Nr. 164 We Lwowie Wtorek dnia 15. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego.“ plac Mariacki liczba 5 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika L. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Rokowanie pokojowe.

Lwów 14. czerwca.

Z Londynu zapewniają, że Turcja zgadza się na zawarcie pokoju pod następującymi warunkami. Grecja zatrzymuje Tessalję z wyjątkiem terytorjum leżącego na północ rz. Salamvrii (Penejos). Turcja zgadza się w zasadzie na utrzymanie kapitulacyj, żąda jednak wyznaczenia rzeczoznawców dla ich uregulowania. Dalej Turcja zgadza się na zbadanie finansów greckich celem oznaczenia, odpowiednio do sił finansowych Grecji, wysokości indemnizacji wojennej. Indemnizacja ta nie ma przewyższać 5 mil. funtów tureckich. Informacja ta częściowo zgadza się z inną wiadomością, jakoby Grecja zgodziła się na żądanie posła angielskiego Curriego; na dostarczenie dokładnego wykazu swoich dochodów celem ułatwienia posłom pracy przy oznaczeniu wysokości kontrybucji. Sytuacja o tyle się jednak wikła, że Grecja, powołując się na dewastowanie Tessalji, zamierza żądać kontrindemnizacji. Wątpliwą jest wszakże rzeczą, aby uzyskała tą drogą jakie ustępstwo.

Trudności powiększa nietylko sułtan, ale i Grecja. Wprawdzie rząd nagli mocarstwa, by te przyspieszyły zawarcie pokoju lecz i.... jednocześnie opuszczenie Tessalji przez wojska tureckie. Dzisiejsze położenie Grecji nie tylko rujnuje Grecję, ale jest dla niej strasznem. Wyczerpuje ono już i tak zrujnowany kraj, zmuszając go do utrzymania siedemdziesięciotysięcznej armji na stopie wojennej. Już przed tygodniem skarżono się w Atenach, że nawet na ten cel zaczyna brakować pieniędzy. Już przed pięcioma dniami ministrowie przedstawiali posłom, że kraj ledwo dwa tygodnie położenie to wytrzyma. Jeżeli do 20. czerwca pokój nie będzie zawarty, rząd grecki nie odpowiada za wypadki i następstwa, jakie zaciętość turecka i zła wola wywołać może. Swoją drogą politycy greccy nietylko o ustąpieniu nawet cząstki Tessalji słyszeć nie chcą, ale po staremu puszczają się na nowe awantury.

W Atenach istnieje zawsze komitet kreteński. Wprawdzie nie jest on dziś tak silny jak wówczas, gdy zmusił rząd do wysłania pułkownika Vassosa do Platania, ale zawsze posiada środki działania. Organizuje więc teraz ten komitet wyprawę, ale organizuje ją tak chełpliwie i hałaśliwie, iż dowiedzieli się o tem admirałowie. Przytrzymali więc okręt, na którym znajdował się młody p. Manos z garstką ochotników i zapasem amunicji. Zamiarem p. Manos było: wylądować na Krecie, utworzyć nowe jądro powstania, około którego mogłyby się skupić bandy powstańcze. Na nieszczęście metoda postępowania komitetu powiodła się nieco, albo raczej admirał Harris, działając na mocy dawnych instrukcyj, nie potrzebował odwoływać się do ambasadorów czy do dworów i czekać aż p. Manos będzie w Sfakji. Wziął go więc na pełnem morzu do kozy.

Liczą też w Atenach na protekcję, jaką król i dynastja powinna znaleźć w spokrewnionych z nią dworach. Gdyby zaś warunki były zbyt srogie, dynastja musiałaby ucierpieć. Bezstronni zaczynają się jednak obawiać, że czy tak, czy owak, dynastja ucierpi. Na dwa lub trzy dni przed podpisaniem traktatu zostanie zwołana izba. P. Delyannis głośno rozpowiada, że izba niezawodnie zatwierdzi traktat. Gdy to jednak nastąpi, on sam zażąda ścisłego i surowego parlamentarnego śledztwa co do początku i sposobu prowadzenia wojny, by odpowiedzialność za błędy i klęski z ostatnich dwóch miesięcy poniósł winny. Że p. Delyannis wniosek swój przeprowadzi, nie ulega wątpliwości, bo ma za sobą większość. Naprawdę on sam także jest winnym i to nie najmniej, ale znając jego przebiegłość i usposobienie Greków, łatwo przewidzieć, na kogo odpowiedzialność zwali.

Z Krety niema świeżych wiadomości. Podobno w tych dniach ma się zebrać zgromadzenie deputowanych kreteńskich celem traktowania z admirałami.

Subwencje i pożyczki na budowę dróg.

W budżecie funduszu krajowego przeznaczył sejm na r. 1897 do dyspozycji wydziału krajowego sumę 380.000 zł. na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z ryczałtu tego udzielił wydział krajowy następujących subwencyj bezzwrotnych:

Wydziałowi powiatowemu w Wadowicach na drogę Biertowice-Zembrzyce 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Tarnowie na drogę Tuchów-Olszyny 4.380 zł.

Wydziałowi pow. w Nisku na drogę Nisko-Przyszów 1.400 zł., na drogę Jerzowe-Narty 600 zł.

Wydziałowi pow. w Mielcu na drogę Radomyśl-Przecław 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Borszczowie na drogę Perejmy-Szyszkowce 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Łańcucie na drogę Łańcut-Kańczuga 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Przemyślu na drogę Chałupki medyckie-Stubno-Nienowice 2000 zł.

Wydziałowi pow. w Cieszanowie na drogę Lubaczów-Hruszów 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Myślenicach na drogę Łubień-Mszana dolna 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Samborze na drogę Przemyśl-Rudki 1000 zł.

Wydziałowi pow. w Brodach na drogę Brody-Załoźce 4000 zł.

Wydziałowi pow. w Tłumaczu na drogę Markowce-Kamienna 2000 zł.

Prócz powyższych subwencyj przyznał wydział krajowy bezprocentowe pożyczki:

Wydziałowi pow. w Wieliczce na drogę Świątniki-Swoszowice 3000 zł.

Wydziałowi pow. w Buczaczu na drogę Jazłowiec-Niżniów 6000 zł.

Wydziałowi pow. w Jarosławiu zezwolono na zeskontowanie w Banku krajowym subwencji przyznanej z funduszu krajowego w kwocie 22.000 zł., a płatnej w szeregu kilku lat, na drogę Bystrowice-Przeworsk.

Wystawa czerwonego bydła polskiego.

Kraków 12. czerwca.

Dziś w obecności ministra rolnictwa hr. Ledebura odbyło się w parku krakowskim otwarcie wystawy czerwonego bydła polskiego w parku krakowskim. Wystawa ta ma wielkie znaczenie, gdyż jest ona wyrazem długiej, mozolnej, fachowej pracy na polu hodowli bydła. Kraj nasz był do niedawna, a nawet jest jeszcze dzisiaj zalany importowanem bydłem, które nie znajdując tutaj odpowiednich klimatycznych i hodowlanych warunków, wyradzało się i stanowiło ujemną stronę rolnictwa. Ze względu na to, grono znakomitych rolników prawdziwych miłośników kraju, podjęło zabiegi w skierowaniu hodowli do typu bydła, zapomnianego, zaniedbanego, nazywającego się czerwoną rasą krajową, a mającego wielkie zalety pod względem mleczności, opasu i przystosowania od dawna do naszych warunków klimatycznych. Wystawa dzisiejsza to pierwszy popis z tej pracy; wypadł on doskonale.

O godzinie 10. rano przybył minister hr. Ledebur do parku w towarzystwie radcy dworu p. Herzmanowskiego, sekretarza ministerjalnego dra Poppa i delegata p. Laskowskiego. Ministra powitało u bramy prezydjum Towarzystwa rolniczego, prezes wystawy p. Karol Czecz, z gronem członków komitetu wystawowego i gronem członków *jury*. Niebawem zebrał się liczny orszak obywatelstwa wiejskiego, członków Towarzystwa rolniczego, grono pań i wszyscy udali się ku wystawie, mieszczącej się w głębi parku za stawem po prawej stronie.

U wstępu na wystawę wzniesiono gustowną bramę, przybraną zielenią i chorągwiami. Tu zatrzymał się cały orszak i prezes wystawy. p. Karol Czecz, powitał ministra w serdecznych słowach.

W odpowiedzi zabrał głos minister hr. Ledebur i podziękował przedewszystkiem p. Czeczowi za powitanie i za wyrażenie uznania dla ministerstwa, że popiera wydatnie cele rolnictwa. Podziękował dalej minister za zaproszenie do wzięcia udziału w otwarciu wystawy. Przybyłem chętnie — rzekł minister — aby zobaczyć wystawę, na której Towarzystwo rolnicze po długoletniej swojej pracy występuje przed sąd publiczności. Wielkie to zadanie i dość trudny do osiągnięcia cel w hodowli bydła, ażeby za pomocą doboru własnego tylko materjału, bez wprowadzenia obcej rasy, doprowadzić do rezultatów, odpowiadających wymogom obecnej chwili. Potrzeba do tego, oprócz znajomości rzeczy, wytrwałości i ofiarności. Cnót tych złożyło dowody Towarzystwo rolnicze w czasie długiego, przeszło pół iekowego swojego istnienia, a mam pełną nadzieję, że i nadal starczy wam panowie wytrwałości i ofiarności, aby zamierzony cel osiągnąć, czego szczerze pragnę i życzę, a z mej strony mogę tylko przyrzec jak najżywsze poparcie dążności Towarzystwa. (Po polsku): Otwieram pierwszą wystawę polskiego czerwonego bydła. *(Huczne oklaski).*

Po dopełnionem otwarciu wystawy przystąpił minister do jej obejrzenia, oprowadzony przez prezesa p. Karola Czecza, otoczony członkami prezydjum i towarzystwa rolniczego. Minister interesował się bardzo wystawą, mówiąc, że okazy z Kóz i Jodłownika są już skończonymi typami, do jakich należałoby dążyć. Po drodze przedstawiono ministrowi kilku hodowców, oraz głównego organizatora wystawy p. Sandoza, którym podał rękę i winszował osiągniętych rezultatów, oświadczając, że to jedyna droga do podniesienia hodowli w kraju. Gdy minister doszedł do okazów bydła szkoły rolniczej czernichowskiej, przywitał się z prof. hodowli bydła p. Malsburgiem, około którego ugrupowali się stali uczniowie z II. i III. kursu, przybyli na zwiedzenie wystawy. Tak samo zatrzymał się minister przy okazach obory szkoły rolniczej w Kobiernicach, której uczniowie również na wystawie się znajdowali. Zwróciła uwagę ministra grupa włościan i włościanek z Wilamowic, Nowego Targu i Jodłownika, w ich oryginalnych i barwnych strojach; włościanie ci przyprowadzili na wystawę piękne okazy czerwonego bydła.

O godzinie 11. serdecznie raz jeszcze podziękowawszy komitetowi wystawy i prezydjum towarz. rolniczego, opuścił minister wystawę.

Wystawa wogóle przedstawia się świetnie. W dwu otwartych szopach mieści się 225 sztuk bydła z obór w Kozach, Bierzanowie, Głogowie, Jodłowniku, Limanowej; z obór szkoły w Czernichowie i Kobiernicach, oraz związków hodowców chłopskich w Wilamowicach, Jodłowniku i włościan w Nowym Targu. Między owemi 225 sztukami jest 85 włościańskich. Jako dowód pożyteczności tego bydła można przytoczyć przykłady, że hodowcy rozpoczynali z 280 kilo wagi, a doprowadzili w lepszych stajniach do 460; mleczność wynosi od 2.000 do 2.800 litrów rocznie. Wobec tego, że mleko zawiera 6% tłuszczu, jest to mleczność w wysokim stopniu wydatna,

Wystawa połączona jest z loterją fantową, która się jutro odbędzie. Wygrane stanowią piękne okazy drobiu, gołębi, baran, okaz „nierogacizny“, znakomicie utuczonej, króliki i t. d.

Zaraz w południe rozpoczęła obrady komisja sędziów, w skład której wchodzą pp.: znany jako powaga w tej mierze prof. Holdenfleiss z Wrocławia, radca dworu Herzmansky z ministerstwa rolnictwa, inspektor kultury krajowej, poseł Władysław Struszkiewicz, poseł Jerzy Cienciała z Mistrzowic pod Cieszynem, p. Jan Bertemilian Brajer ze Lwowa, prof. Pańkowski z Dublan, hr. Andrzej Potocki, oraz profesorowie studjum rolniczego, pp. Adametz i Lubomęski. Przewodniczy hr. Franciszek Mycielski.

Ruch anti-emigracyjny w Północnej Ameryce.

Kongres waszyngtoński uchwalił w ostatnim czasie bardzo nieznaczną większością ustawę, która — w raze usankcjonowania przez prezydenta Mack Kinleya — uczyni Stany Zjednoczone najniegościnniejszym ze wszystkich państw ucywilizowanych.

Bil anti-emigracyjny o którym tu mowa, składa się z dwóch części.. Pierwsza — mająca na myśli tych, którzy z Europy przybywają z zamiarem osiedlenia się na stałe — wzbrania przystępu wszystkim emigrantom, którzy mają więcej niż lat 16, a nie umieją czytać i pisać po angielsku lub też w jakimkolwiek innym języku. Egzamin polegać będzie na przeczytaniu i napisaniu 20—25 słów z konstytucji Stanów Zjednoczonych. Żony i dzieci poniżej lat 16, mogą bez względu na umiejętność czytania i pisania towarzyszyć mężowi i ojcu, jeżeli tenże posiada ową kwalifikację. Tak samo stanowią wyjątek osoby starsze nad lat 50, jeżeli mają syna lub wnuka co najmniej lat 21, zdolnego zapewnić im utrzymanie i umiejącego czytać i pisać. Co zaś do osób dotniętych chorobami umysłowemi, wynędzniałych i bezsilnych, nie obiecujących już powrotu do zdrowia,- oraz co do nędzarzy — ma dotychczasowe prawo nadal obowiązywać.

Już to ograniczenie emigracji wywołało silną opozycję, szczególnie ze strony wielkich towarzystw okrętowych. Postanowienia drugiej części bilu są jednak jeszcze bardziej drakońskie, bo zwracają się przeciw robotnikom, szukającym za oceanem tylko chwilowego zatrudnienia. Zabrania się tam władzom rządowym, towarzystwom, jakoteż osobom prywatnym zatrudniać mężczyzn zajmujących się ręczną pracą, którzy nie zawiadomili odnośnych władz o swym zamiarze naturalizowania się, lub też takich, którzy chcą tylko na pewien czas bawić w Stanach Zjednoczonych. Wyjątek zrobiono wyłącznie dla służby kolejowej i okrętowej nad granicami państw sąsiednich i dla osób, które do kraju wprowadzają nowe sztuki i rzemiosła. Obywatele, wykraczający świadomie przeciw nowej tej ustawie, mają ulegać karze więziennej do 1 roku lub grzywnom do wysokości 500 dolarów; zatrudnieni zaś przez nich cudzoziemcy będą wysłani do swego kraju.

Nowa ustawa jest wszakże bronią obosieczną. W Europie, co prawda, niema takiej emigracji amerykańskiej, któraby mogła stać się przedmiotem polityki represyjnej, ale za to znajduje się cały handel i przemysł Meksyku i znaczna część górniczej produkcji Kanady w ręku Yankiesów, zatrudniających znowu przeważnie robotników-rodaków. Tam byłaby sposobność dla bardzo dotkliwego odwetu. Już zagroziło kilka wielkich pogranicznych fabryk kanadyjskich swoim robotnikom yankiesowskim wypowiedzeniem pracy na wypadek usankcjonowania nowej ustawy. Możliwem więc jest, że prezydent M. Kinley odmówi jej potwierdzenia, tembardziej, że emigranci europejscy są przeważnie robotnikami wiejskimi, a takich właśnie brak w Stanach Zjednoczonych.

Gdyby zaś nadzieje co do oporu prezydenta M. Kinleya zawiodły, zredukowałaby się imigracja narodów romańskich i słowiańskich (t. j. tych, u których analfabetyzm najbujniej kwitnie) do połowy.

Z prowincji.

Stanisławów 13. czerwca. *(Wizytacja kanoniczna).* Dzień 5. bm. uroczystym był dniem dla Stanisławowian. Dwa zjazdy były zapowiedziane, jak to wskazywała brama tryumfalna przy ul. Trzeciego Maja, witająca tego, który miał za chwilę przyjechać końmi z Niżniowa ze strony południowej miasta, a wołająca „Czołem!“ od północnej do Sokołów, którzy też w tym czasie zjechali się na zlot okręgowy naszego miasta. Już o godzinie $2\frac{1}{2}$ licznie zgromadzona publiczność, uczniowie szkół, wraz z reprezentacjami miasta i rządu na czele, oczekiwali przyjazdu księdza biskupa Webera, który za chwilę miał przybyć do naszego miasta na wizytację tutejszej parafji rzymsko-katolickiej. Wjechał wreszcie ks. biskup, w otoczeniu licznie zebranych księży, przez tryumfalną bramę przed kościół ormiański, gdzie go oczekiwał ks. Piaskiewicz z procesją. Pierwszy przywitał ks. biskupa imieniem miasta p. Fiedler, zast. burm.

Ks. biskup odpowiedziawszy na to powitanie nader serdecznie począł się witać z p. starostą i innymi dostojnikami, poczem powitany został przemową przez ks. kan. Romaszkana i wszedł do ormiańskiego kościoła. Tam przemawiał do zgromadzonych dzieci i pobłogosławiwszy ich, udał się następnie do ruskiej katedry. Tutaj powitał go ks. mitrat Facjewicz, przemową polską, następnie ruską, stamtąd udał się do kolegjaty łacińskiej, gdzie powitany bardzo pięknie przez ks. administratora Piaskiewicza wszedł do kościoła. Zaraz odprawił żałobne nabożeństwo z procesją, udzielał sakramentu bierzmowania i miał dłuższą przemowę do zgromadzonych.

W niedzielę, drugiego dnia celebrował pontyfikalnie sumę, kazanie wypowiedział ks. kan. Dąbrowski, następnie bierzmował. Po południu, nieszpory i kazanie miał ks. Skarbowski. W poniedziałek o godzinie 7 rano miał ks. biskup cichą mszę, poczem bierzmował aż do południa. Sumę w tym czasie miał ks. mitrat Facjewicz, a kazanie miał ks. kan. Eiselt.

Popołudniu rewizytował zastępcę burmistrza, p. Fiedlera, p. starostę i wielu innych, następnie wrócił do kościoła, gdzie znowu bierzmował. W tym czasie były nieszpory i bardzo piękne kazanie, które miał ks. dr. Ciemniewski. Po nieszporach zwiedził szpital i był przez chwilę u Sióstr miłosierdzia.

We wtorek rano miał mszę i bierzmował w kościele OO. Jezuitów. Po bierzmowaniu zwiedził szkoły: im. św. Zofji, na Górce, Sedelmajerowską i wszędzie przemawiał do dzieci, zadawał im pytania i rozmawiał z niemi. Popołudniu zwiedził szkołę im. Mickiewicza, przemysłową, bursę, Kraszewskiego, internat, ochronkę chłopców wieczorem, po nieszporach i kazaniu ks. Krukowskiego, sam odprawił konkluzję nabożeństwa 40-godzinnego, poczem zwiedzał kościół i wyraził zupełne uznanie administratorowi ks. Piaskiewiczowi.

W środę, jako ostatni dzień pobytu, przedpołudniem miał mszę dla młodzieży średnich szkół, z nauką do nich, poczem bierzmował prawie do godziny 12.

Następnie zwiedził gimnazjum, a o 3 procesjonalnie odprowadzony do kościoła miał długą naukę do obecnych, poczem pobłogosławiwszy ich, wyprowadzony z procesją, siadł do powozu i pojechał na wizytację parafji do Tłumacza, gdzie bawił przez dni 10. i 11. bm., następnie uda się do Tarnawicy polnej (12 i 13.), Ottynji (14. i 15.), Nadwórnej (16. i 17.), Delatyna (18. i 19.), Sołotwiny (20.), Bohorodczan (21.), w Łyżcu (22.). *(K. S.)*

Zagórz 10. czerwca. *(Oświetlenie. — Bieda z chodnikami. — Przesiedlanie się żydów.)* Pospieszam podzielić się z wami wesołą dla nas Zagórzan wiadomością. Będziemi wnet „jaśnie oświeceni“ — nie przez tytuły, ale przez latarnie. Oto zwierzchność gminna wzięła na energję i stawia (uchwalone przed rokiem prawie) 3 latarnie. Wprawdzie latarnie to jeszcze nie światło, ale one same nadadzą naszej miejscowości dużo oświeconego wejrzenia, a może podczas ciemnych nocy rzeczywiście zapalane będą.

Za tę, chociaż nieco spóźnioną energję w wykonaniu uchwały rady gminnej naczelnikowi gminy należy się uznanie i pochwała. Skoro

---

(23)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Czy myśli też on o niej czasem, czy pomyśli o tej malutkiej istotce, która ojca mieć nie będzie?... Tak, nie będzie mieć ojca; wszak sama zrzekła się tego... Nie mogło być inaczej. Myśl ta o dziecku, choć nieszczęsnem jeszcze przed narodzeniem, była teraz jedyną jaśniejszą chwilą w jej życiu. Nie miała się przed kim zwierzyć ze swemi myślami. Z matką prawie nie mówiła, towarzysze mieszkania wstręt w niej budzili a Zosi się wstydziła, choć pewną była jej miłości siostrzanej, którą jej okazywała na każdym kroku. Stary ojciec kochał ją bardzo, wiedziała o tem; nie czynił jej żadnych wyrzutów, ale bał się własnego cienia i nigdy nawet nie próbował czulej przemówić do córki, aby nie ściągnąć na siebie strasznego gniewu żony.

Pomimo, że Sitecka miała pieniądze, była za praktyczną, aby pozwolić darmo stać kątowi, zajmywanemu przez Wasyla; jakoż za parę dni kartka na bramie wywieszona, oznajmiała znowu *coram publico*, że w domu tym jest mieszkanie „kątem do wynajęcia“.

Na hasło to zgłaszało się wielu lokatorów, przeważnie starych bab, ale dla pani Siteckiej jedna Urszula była już w domu aż nadto. Chciała sama rządzić, a wiedziała, jak to trudno z kobietami w takich razach dojść do końca. Więcej wymagań i grymasów, niż pieniędzy za komorne. Niema to jak kawalerowie, a w dodatku młodzi! Gdy więc trudno było dostać jakiegoś w guście pani Katarzyny lokatora, pan Henryk otrzymał polecenie, aby się za czemś porządnem oglądnął. Miał on takie rozległe znajomości, że ani wątpił, iż mu się uda wyszukać odpowiednią partję.

Parę dni trwało poszukiwanie, aż pewnej niedzieli popołudniu ukazał się Henryk w domu w towarzystwie młodego człowieka.

— Pan Ludwik, mechanik, mój przyjaciel — przedstawił Siteckiej przybyłego ze sobą młodzieńca.

— Bardzo mi przyjemnie — z dygiem odpowiedziała Katarzyna, — proszę siadać.

— Właśnie — objaśniał Henryk — pan Ludwik chciałby się do pani sprowadzić.

Ludwik — jak go przedstawił muzykant — skinął niezgrabnie głową i dodał, że słyszał od Henryka, iż u pani Siteckiej jest kącik dla kawalera do najęcia, więc poszukując właśnie mieszkania, chciałby się sprowadzić — i po tych słowach rozglądnął się po izbie, jakby szukając tego kąta, który miał zająć.

— To właśnie w drugim pokoju — podchwyciła Katarzyna, zrozumiawszy ruch gościa, — ale inaczej to urządzimy. Pani Urszula, tu przedstawiła współlokatorkę, przeniesie się tam, a pan może tutaj.

Widać że nie wybrednym był Ludwik, bo z miejsca przystał na wybór mieszkania, choć widział, że cały pokój był jak w szpitalu łóżkami obstawiony. Z umową o komorne poszło łatwiej. Sitecka postawiła żądanie czterech guldenów miesięcznie, Ludwik zgodził się bez wahania i wydobywszy guldena jako zadatek na komorne, oświadczył, że się nazajutrz sprowadzi, poczem pożegnał swą przyszłą gospodynię i wyszedł wraz z Henrykiem.

— Wcale przyjemny człowiek — zagadała Sitecka do Urszuli, gdy się drzwi za odchodzącymi zamknęły.

Urszula nadąsaną była, że Katarzyna bez poprzedniego jej zapytania ofiarowała przybyszowi jej kąt, ale Sitecka wytłumaczyła jej, że po wypadku z Wasylem nie wypadało znowu pakować lokatora do pokoju, gdzie młoda dziewczyna sypiała.

— Teraz się pani boi — ironicznie odezwała się stara nabożnisia — akurat po niewczasie. Co jej się teraz już stać może?...

Katarzyna czy nie zrozumiała, czy nie chciała zrozumieć ironji Urszuli.

— Ale zawsze... moja pani... — dodała — na co świat cały ma wiedzieć.

— Niby i tak nie będzie wiedzał... co to ludzie ślepi czy co.

— No! no! pani zawsze coś ma... A za to że się pani przeniesie do drugiego pokoju, spuszczę pani pięćdziesiat centów.

— No, rozumie się — bąknęła pani Urszula — to rzecz całkiem naturalna.

Pan Henryk po powrocie wieczorem do domu, spotkał się z podzięką Siteckiej, że takiego porządnego lokatora nastręczył. Nie omieszkał jeszcze poinformować bliżej gospodyni o osobie Ludwika. Był to zdaniem jego chłopiec bardzo porządny. Jako czeladnik ślusarz w mechanicznym warstacie zarabiał dosyć, znajomości miał mało, bo niedawno dopiero do stolicy przyjechał, a kto wie — zauważył pan Henryk — czy nie sklei się przypadkiem małżeństwo z którą z córek Siteckiej. Miał rozumie się na myśli Julkę, bo co do Zosi, to on sam żywił, jak wiadomo, zamiary.

Przypomnieniem myśli o małżeństwie trafił Henryk do przekonania Siteckiej. Nie uważała to za niemożliwe, mając na względzie trzystuguldenowy posag Julki, który przecież dla biednego czeladnika ślusarskiego stanowił majątek. To, że Julka była w takim stanie, i człowiek z charakterem nie byłby jej brał i z tysiącami, nie przyszło jej na myśl zrazu. Był to w porównaniu z posagiem córki drobnostka, o której mówić nie było warto...

Myśl ta tak przez noc owładła Katarzyną, że nie mogła prawie zasnąć, a przez cały dzień czekając na Ludwika, była chwilami w obawie, czy się nierozmyśli. Dał przecież zadatek — rozumowała — ale marny gulden... może się go wyrzecze.

Obawy Katarzyny znikły, gdy wieczorem tragarz żydowski na trzykołowych taczkach przywiózł na podwórze składane łóżko żelazne, na jakich żołnierze w koszarach sypiają, mały kuferek płócienny i tobołek z pościelą. — To była cała ruchomość Ludwika, która co prawda, nie bardzo zaimponowała tak ilością jak i jakością, pani Siteckiej. Ale pomyślała sobie: — kawaler — na co mu więcej; jak się ożeni, to i do porządku przyjdzie.

W ślad za wózkiem zjawił się i sam lokator nowy, odmiennie nieco wyglądający niż dnia poprzedniego. — Ale był to dzień powszedni, a porządny robotnik nie może się stroić, chyba raz na tydzień w niedzielę lub święta. Wybaczyła mu też pani Katarzyna ujemne wrażenie, jakie na niej dziś zrobił i pomogła znieść rzeczy do izby.

Rozmieszczenie legowiska nowego lokatora nie wiele zabrało czasu i nie minęło dziesięciu minut, gdy pan Ludwik był już jak u siebie.

Przyglądali mu się ciekawie współlokatorzy, zaś pani Urszula mile była zdziwioną, gdy Ludwik wydobywszy święty obrazek z kuferka, powiesił go na gwoździu nad łóżkiem. Usposobiło ją to odrazu do mieszkańca kątem dobrze, choć postać jego w ogóle nie obudzała wielkiej sympatji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będzie oświetlenie jakie takie — możeby i należało pomyśleć o zrobieniu wzdłuż drogi chodnika, a raczej podjąć na nowo plan dawniejszy. Słyszę bowiem, że przed laty ze strony starostwa wyszła propozycja zasypywania rowów przydrożnych, zrobienia rynsztoków i chodnika żwirowego, koszta czego fundusz rządowy w $^2/_3$ a resztę gmina, czyli właściciele domów przy ulicy położonych mieli ponieść — gmina Zagórz na projekt ten jednak przystać nie chciała. A szkoda wielka, bo nieznacznym kosztem byłby zyskał Zagórz bardzo wiele na wyględaniu i wygodzie. Byłoby bardzo ładnie ze strony obecnego naczelnika zakończyć 12-letnie urzędowanie choćby rozpoczęciem kroków w tym kierunku.

Chodzą tu gadki między narodem, że wielu naszych współobywateli wyznania mojżeszowego, którzy z powodu przeniesienia filji fabryki maszyn stracili podstawę egzystencji — ma się przesiedlić za odeszłymi rzemieślnikami do Posady Olchowskiej i Sanoka. Gratulujemy wam tego nabytku, ale nie zazdrościmy. Gotowi jednak w swych nadziejach się zawieść, bo jak słyszę — o czem wy pewnie lepiej wiecie — mają rzemieślnicy fabryki sanockiej zorganizować towarzystwo spożywczo-oszczędnościowe, z drugiej srony obecny starosta, wnosząc z jego działalności w Krośnieńskiem, wcale nie jest skorym do dawania zezwoleń na karczmy i szynki. *G. S.*

Sanok 13. czerwca. *(Wizytacja kanoniczna. — Z „Sokoła“).* Ks. biskup Glazer przybył wczoraj z Dydni o godz. $6^1/_2$ wieczorem do naszego miasta w celu wizytacji i dopełnienia konsekracji kościoła parafjalnego i zabawi tutaj do poniedziałku, poczem udaje się z powrotem do Przemyśla. Dostojny gość powitany przed miastem przez p. starostę Pawlikowskiego, który naprzeciw niego wyjechał, — otoczony banderją złożoną z 60 przeszło włościan z Posady Sanockiej, przybranych w krakuski i barwy narodowe, wysiadł przed okazałą i gustowną bramą tryumfalną na pl. Panny Marji, gdzie zajęli miejsce: duchowieństwo miejscowe i okoliczne obu obrządków, reprezentanci władz miejscowych i urzędów, rada miejska *in corpore*, spory zastęp umundurowanych członków „Sokoła“ i „Ogniwa“, oraz nieprzejrzane tłumy wiernych, którzy wysiadającego ks. biskupa, przyjęły gromkiem „Czołem!“ i „Niech żyje!“. Po przedstawieniu obecnych reprezentantów przywitał przybyłego arcypasterza w imieniu miasta p. burmistrz Ładyżyński stosowną przemową, — na którą dostojny gość życzliwie odpowiedział i podziękował — poczem poprzedzany przez dziewczątka kwiaty mu pod nogi ścielące, udał się pod baldachimem w orszaku duchowieństwa do kościoła paraf., gdzie następnie przez $1^1/_2$ godz. udzielał św. Sakramentów bierzmowania setkom młodzieży i wiernych.

Dziś w niedzielę dopełnił ks. biskup konsekracji kościoła parafjalnego, który stanął dzięki energji i zapobiegliwości proboszcza naszego i jubilata ks. Franc. Czaszyńskiego i ofiarności tak jego samego jak i parafjan. Okazała i obszerna świątynia pańska zbudowana według planów inżyniera rządowego obecnie radcy budow., Józefa Branuslisa, nie posiada dotąd projektowanych wież, które dopiero stworzą na zewnątrz z budowy prawdziwe dzieło sztuki architektonicznej. Bez nich budowa traci bardzo wiele i życzyć by należało, aby pobyt ks. biskupa stał się bodźcem do nowej ofiarności na uzupełnienie kościoła wspomnianemi dwoma wieżami.

Wydział „Sokoła“ sanockiego uchwalił na wniosek komisji towarzyskiej wprowadzić zamiast zwykłych ćwiczeń gimnastycznych dla tych członków, którzy ze zwykłych dotychczasowych godzin gimnastycznych korzystać nie mogą, wycieczki piesze względnie przechadzki i w ten sposób poruszyć znowu z uśpienia jeden z rodzajów ruchu na świeżem powietrzu. Dnie takich wycieczek oznaczą sami uczestnicy. Punkt zborny w ogrodzie publicznym o godz. 5 rano.

Niżniów, 7. czerwca. *(Wizytacja kanoniczna).* Maleńką naszą parafję zaszczycił w dniach 3., 4. i 5. czerwca ks. biskup Weber swoją obecnością. Popołudniu dnia 3. czerwca pomiędzy godziną 5 a 6 przybył powozem z Tyśmienicy. U bramy tryumfalnej licznie zebrany lud obu obrządków z duchowieństwem na czele powitał gościa, poczem udał się ks. biskup do kościoła, gdzie po modlitwie udzieliwszy błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, wypowiedział kazanie, w którem zachęcał wszystkich do jak najliczniejszego przystąpienia do Sakramentów św. Ołtarza i Bierzmowania, do zgody i jedności, do poszanowania władzy i do gorliwego wypełniania przykazań Bożych i kościelnych.

Po kazaniu udzielił św. Sakramentu Bierzmowania, poczem do późna wieczór spowiadał wiernych licznie się garnących do konfesjonału. Dnia następnego w piątek o godzinie 3 zwiedził miescową szkołę, gdzie powitał go kierownik szkoły wraz z dziatwą licznie zgromadzoną. Ks. arcybiskup zapytywał o postępach uczniów, przeglądał prace pisemne i wzory rysunków następnie zachęcał dzieci do nauki, posłuszeństwa i szanowania nauczycieli, rozdał wiele pamiątek książeczek i medalików, nakoniec udzielił wszystkim swego błogosławieństwa. Ze szkoły udał się do cerkwi, skąd po modlitwie odjechał z powrotem do kościoła. Nazajutrz był w klasztorze Sióstr Niepokalanek, gdzie również udzielał św. Sakramentu bierzmowania. Potem był jeszcze na katechizacji w szkółce klasztornej, do której uczęszczają prawie wszystkie dziewczątka z miasteczka.

Około godziny 12 w południe, po modlitwie w kościele i udzieleniu błogosławieństwa odprowadziliśmy gościa z procesją do bramy tryumfalnej, skąd powozem odjechał do Stanisławowa. *K. J. H.*

Tajemnicza zbrodnia w Sofji.

Mieszkańcy bułgarskiej stolicy zaalarmowani zostali przed kilku dniami wiadomością o aresztowaniu dwóch osób zajmujących wysokie stanowiska urzędowe. Jeden z nich, rotmistrz Boiczew, należał do świty księcia Ferdynanda, drugi Nowelicz, pełnił urząd prefekta policji w Filipopolu. Sam fakt aresztowania nie byłby ostatecznie nikogo zbytnio zadziwił, są to rzeczy w Sofji zwykłe, lecz co ciekawe, że nie aresztowano tych panów ani za uknucie zamachu na życie księcia, lub którego z ministrów, ani też za chęć wywołania rewolucji. Za zbrodnię, pospolitą zbrodnię morderstwa obaj dygnitarze oddani zostali w ręce sprawiedliwości. W ich towarzystwie znajduje się żandarm i on przyznał, że wspólnie z nim Boiczew i Nowelicz w dniu 21. kwietnia b. r. zamordowali piękną Węgierkę, nazwiskiem Anna Simon.

Anna Simon była rodem z Pesztu, gdzie ojciec jej, urzędnik prywatny, dotąd żyje. Przed 5 laty opuściła dom rodzicielski i została śpiewaczką. Występowała w Belgradzie, a następnie w Sofji i tam poznała Boiczewa, który zakochał się w niej szalenie. Za zgodą matki jego oboje młodzi mieszkali razem w jej domu była bowiem przekonaną, iż się pobiorą; aż do śmierci matki żyli szczęśliwie. Gdy ta przed 2 laty umarła, przyjaciele nakłonili obdłużonego rycerza, aby poślubił bogatą pannę. Ubóstwiana dawniej kochanka stała na zawadzie, w lutym b. r. odesłano ją zatem do Pesztu. Anna jednakże wkrótce powróciła do Sofji, jakkolwiek trapiły ją obawy i podejrzenia. W dniu 21. kwietnia rzekomo wyjechała do Filipopolu i do tego dnia nie było o niej nic słychać. Wkrótce rozeszły się wieści, że ją zamordowano. Doszły one do jej ojca, który uwiadomił konsula austrjackiego w Sofji, a ten policję miejscową.

Rozpoczęto rzecz badać. Napotkano najpierw na wersję, jakoby Anna wyjechała do Wiednia. Poczta w Filipopolu otrzymała ztamtąd telegram jej imieniem i nazwiskiem podpisany, a zawierający zlecenie, aby wszystkie listy dla niej nadchodzące odsyłano do Wiednia. Wykryto jednak wkrótce, że był to zgrabny manewr, mający na celu upozorowanie wyjazdu i pobytu Anny w Wiedniu. Telegram ten, jak śledztwo okazało, nadał niejaki Plazzatto, handlarz sera w Wiedniu, a uczynił to na prośbę syna swego, technika kolejowego w Filipopolu, który mu gotowy tekst depeszy nadesłał.

Po zdemaskowaniu tego fortelu pewnem było dla wszystkich, że na dnie tajemniczej sprawy kryje się zbrodnia, a sprawcą jej pośrednim lub bezpośrednim jest były kochanek nieszczęśliwej dziewczyny, rotmistrz Boiczew. Przeprowadzone dokładnie śledztwo dało dokładny obraz popełnienia potwornej zbrodni.

Annę Simon spowodowano do opuszczenia Sofji i wyjazdu do Filipopola, rozpuszczono zaś pogłoski, że odjechała do ojca, do Wiednia. W stolicy Rumelji znalazł się i Boiczew, który przy pomocy swego przyjaciela, prefekta policji, czyhał na zgubę dziewczyny. Udało mu się wywabić ją za miasto w powozie, którym jechał także pewien żandarm. Ten w czasie podróży Annę zachloroformował, a następnie wrzucił do rzeki Maricy. Wysoki stan wody ułatwił zbrodnię, zwłok dotąd nie znaleziono. Nie wiadomo także, czy w chwili wrzucenia zwłok do wody Anna żyła jeszcze, czy też zabitą została narkozą.

Mając pewne poszlaki, policja zarządziła aresztowanie Boiczewa, Nowelicza i żandarma. Stało się to w poniedziałek, a jeszcze w poprzedni piątek rotmistrz Boiczew pełnił służbę przy księciu.

Boiczew zaprzecza stanowczo udziału w tej zbrodni, prefekt i żandarm natomiast przyznali się i złożyli dokładne zeznanie.

Dodać winniśmy, że morderca Boiczew należał do tych uczniów szkoły kadeckiej, którzy uczestniczyli w zamachu na ks. Aleksandra Battenberga. Z nabitym karabinem w ręku siedział na koźle powozu, który dzielnego Battenberga wywoził z Sofji.

Nowelicz jest Włochem z rodu. Do Bułgarji przybył w r. 1879, naturalizował się i w służbie państwowej doszedł do rangi prefekta policji.

Stronnictwa opozycyjne zamierzały zbrodnię tę wyzyskać w celach agitacyjnych przeciw rządowi. Okazało się jednak, że rząd bynajmniej nie myślał nikogo oszczędzać, śledztwo prowadzono energicznie.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. czerwca.

O godz. 6. wiecz. koncert muzyki wojskowej 30. pp. w ogrodzie miejskim.

Wycieczka Towarz. prawniczego do Żelaznej wody.

Teatr hr. Skarbka: „Maski“, dramat R. Bracci; „Z dobrego serca“, obrazek sceniczny Ł. Rydla, oraz „Wdówka“, komedja Thibousta. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Marjan Gawalewicz, znany powieściopisarz i redaktor *Tygodnika ilustrowanego*, bawi we Lwowie.

Kalendarz. Wtorek (15.): Wita i Modesta. Wschód słońca o godz. 4 minut 5, zachód o godzinie 7. minut 56

Minister rolnictwa hr. Ledebur przybył wczoraj o godzinie $9^1/_2$ wieczorem do Lwowa. Razem z nim przyjechali namiestnik i marszałek krajowy.

Dziś między godz. 11 a 12 w południe przyjmować będzie hr. Ledebur w namiestnictwie reprezentacje władz, urzędów i szkół, należących do resortu ministerstwa rolnictwa. Po przyjęciach zwiedzi minister między innemi szkołę lasową, a następnie uda się na śniadanie do marszałka krajowego hr. St. Badeniego. Po śniadaniu wyjedzie do Dublan dla zwiedzenia tamtejszej szkoły rolniczej, a po tej lustracji powróci do Lwowa. Wczoraj bawił minister w Guinniskach u ks. namiestnika Sanguszki na obiedzie. Jutro porannym pociągiem pospiesznym opuści hr. Ledebur nasze miasto.

Z koła litr.-art. P. Kazimierz Czapelski, wybrany w dniu 11. b. m. sekretarzem „Koła“, zrezygnował onegdaj (12. b. m.) z tego urzędu. Wobec tego będzie musiał wkrótce odbyć się nowy wybór sekretarza towarzystwa.

Nowe utrudnienie egzaminów wstępnych do szkół średnich. Według najnowszego rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty, zwiększone zostały przy egzaminie wstępnym do I. klasy szkół średnich wymagania z języka wykładowego. Dotychczas wystarczał dyktat i egzamin ustny, teraz przybywa drugie pisemne zadanie, a mianowicie: gramatyczna analiza zdania, zadanego przez egzaminatora, przeprowadzona na piśmie. Wobec tego, że szkoła ludowa nie uprawia dzisiaj systematycznej gramatyki, staje się to wymaganie prawdziwem utrudnieniem. Przytem nie określono, jaki wpływ ma mieć ten elaborat na ogólną cenzurę; dotychczas uczeń, który miał w świadectwie szkoły ludowej z języka wykładowego postęp „dobry“, a przytem napisał dobry dyktat, był uwolniony od ustnego egzaminu; obecnie nasuwa się wątpliwość, kiedy takie uwolnienie może mieć miejsce. Jeżeliby miało zależeć od rezultatu analizy, to chyba nikt nie będzie uwolniony, gdy zważymy warunki, wśród których egzamin się odbywa. W każdym razie nauczyciele 4 klasy będą musieli osobnemi ćwiczeniami przygotować uczniów do tego nowego wymagania.

Gimnazjum żeńskie we Lwowie. Miasto nasze wzrastając w ludność, rozwija się pod każdym względem, a rozwój ten wywołuje konieczność tworzenia nowych instytucyj, a przedewszystkiem szkół, których wiele powstało w ostatnich czasach.

Wyrazem tych nowych wymagań jest gimnazjum żeńskie, jakie już we wrześniu otwiera pani W. Niedziałkowska obok i niezależnie od pensjonatu, któremu przewodniczy od lat dwudziestu paru. W roku bieżącym otwarty zostanie pierwszy oddział kursu przygotowawczego, do którego od nowo wstępujących uczenic wymaganym jest 13ty rok wieku, oraz wiadomość z zakresu VII klas szkoły wydziałowej. Egzamin wstępny decyduje o przyjęciu.

Plany na dwa lata kursu przygotowawczego obejmą zakres nauk niższego gimnazjum, dalsze zaś cztery lata równać się będą pod każdym względem czterem klasom wyższego gimnazjum.

Nocny napad. Do mieszkania podporucznika rachunkowego Antoniego Quolfingera przy ul. Piaskowej l. 12 a) wlazł dzisiejszej nocy, przez okno, które wysadził, jakiś rzezimieszek. P. Quolfinger zbudził się, chwycił rewolwer i dwa razy strzelił do zbója. Drugi strzał ranił zbója, który uciekł ku górze Piaskowej, ślad swój znacząc krwią.

Nagła śmierć. We Lwowie zmarła nagle na udar mózgowy Marja Musiałkowska, zakonnica SS. Franciszkanek.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Romuald Karol Gilewicz, rodem z Cieszanowa i p. Tadeusz Praschil, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Bronisława Brzeskiego, notarjusza i właściciela dóbr w Tarnowie na zastępcę prezesa rady powiatowej w Tarnowie.

Zebranie „Związku szląskich katolików“ odbyło się d. 7. czerwca rb. w Wielkich Kończycach przy udziale przeszło 200 osób. Obrady zebrania tego zagaił dr. Kreisel, zastępca prezesa „Związku“.

Na wniosek dra Kreisla, zebranie uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucje: 1. Zgromadzenie wzywa rząd do przeprowadzenia na Szląsku równouprawnienia języka polskiego i czeskiego. 2. Zgromadzenie wyraża swoje oburzenie Niemcom liberalnym i socjalistom z powodu tego, że występowali przeciw rządowi za to, że wydał dla Czech i Morawy rozporządzenia językowe.

Egzamin dojrzałości w rzeszowskiem gimnazjum odbył się w dniach od 1. do 4. bm. pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Emanuela Dworskiego. Zasiadało do egzaminu 19 uczniów publicznych, 1 prywatysta, 3 eksternistów, razem 23. Z tych za dojrzałych uznani zostali: 1. Chrostek Piotr, 2. Fröhlich Jakób, 3. Gorczyca Leon, 4. Jarosz Jakób, 5. Kułak Franciszek, 6. Maurer Józef, 7. Mnerka Władysław, 8. Orlewicz Emil, 9. Ostrowski Antoni, 10. Reizer Jan, 11. Schmuc Jan, 12. Trzyna Andrzej, 13. Woliński Kazimierz. Sześciu uczniom publicznym i jednemu prywatyście pozwolono zdawać ponowny egzamin z jednego przedmiotu po upływie feryj szkolnych, jednego reprobowano na rok, odstąpili od egzaminu dojrz. 3 eksterniści.

Rozprawa karna przeciw posłowi włościańskiemu Szajerowi o zbrodnię obrazy majestatu odbędzie się w Rzeszowie w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Z Białej donoszą, iż podczas pościgu zbrodniarza Włodarskiego zraniony przez Włodarskiego ekonom Homa, zmarł wskutek odniesionych ran.

Samobójstwo. Komisarz straży skarbowej w Litenach, Józef Polzer, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w przystępie obłąkania.

Omal nie katastrofa. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Na torze kolejowym między Szypińcami a Dubowcami położył niewyśledzony sprawca ogromną kłodę drzewa. Zdążający do Lwowa popołudniowy pociąg pospieszny doznał silnego wstrząśnienia i stanął. Przekonawszy się, iż ani wozy, ani pasażerowie nie doznali szwanku, ruszono w dalszą drogę.

Fatalny wypadek. Dnia 7. b. m. o godz. 11 w nocy szyber kolei Józef Zyzda, łącząc na dworcu w Stanisławowie na piątym torze wozy kolejowe, wyszedł na tor siódmy, aby przypatrzyć się, czy wszystko należycie zrobione. Ledwie stanął na torze, gdy z przeciwnej strony nadjechała rezerwowa maszyna i uderzywszy go w plecy, powaliła na ziemię. Kiedy go podniesiono, Zyzda miał potłuczoną głowę, a lewa ręka na strzępkach ciała obwisła bezwładnie. Ciężko uszkodzonego przeniesiono zaraz do szpitala, gdzie dr. Konkolniak przedsięwziął amputację ręki i chory ma się już znacznie lepiej.

Ospa zaczęła grasować w Knihininie Kolonji pod Stanisłwowem.

Olbrzymi ząb mamuta wykopali robotnicy na polu w Mikołajowie. Ząb jest nieco nadpsuty. Umieszczono go w gabinecie przyrodniczym miejscowej szkoły.

Ekskról Milan ma uszczęśliwić Wiedeń swoją osobą na stałe. W Paryżu, gdzie mieszkał ostatniemi laty, po odstąpieniu Serbji „za gotówkę“ żony, syna i korony, widocznie już mu się pobyt sprzykrzył, a może i wierzyciele dokuczali zbyt natarczywie hulaszczemu eksmonarsze. Czy dwór austrjacki z tego przeniesienia się jego do Wiednia zadowolony, wątpimy, gdyż Milan w sposób nadto ekscentryczny zwykł uprzyjemnić sobie nudy „prywatyzującego“ króla.... Podobno ma nająć pierwsze piętro pałacu br. Tedesko, składające się z 31 apartamentów.

Chulalongkorn król Siamu, przybywa jutro do Wiednia, gdzie też zabawi do soboty, poczem pojedzie do Budapesztu. Na przyjęcie azjatyckiego władcy szykuje dwór wiedeński iście monarsze przyjęcie. Na dworcu powita go osobiście ces. Franciszek Józef w otoczeniu arcyksiążat i świty wojskowej. Nie braknie też honorowej kompanji. Nawiasem zauważamy tutaj, że Chulalongkorn wyróżnia się nader korzystnie z szeregu swoich ukoronowanych kuzynów azjatyckich wielką inteligencją, ogładą europejską i zamiłowaniem europejskiej cywilizacji.

Rodzinę pp. Rozwadowskich ciężko dotyka ręka Opatrzności — w jednym roku bowiem nielitościwa śmierć przecięła życie dwom młodym latoroślom tegoż domu. Niedawno umarł w Chyrowie śp. Rozwadowski, uczeń VIII. klasy, wczoraj zaś profesorowe IV. gimn. przy klasyfikacyi abiturjentów, dowiedzieli się, że celujący i najlepszy uczeń i kolega VIII. kl. Franciszek Rozwadowski, padł ofiarą tyfusu plamistego. Śp. Franciszek był synem śp. Bartłomieja i Marji z Szymanowskich.

Lwowianie kochają dzieci. Dowód tego dali w niedzielę, gdyż na wezwanie komitetu urządzającego festyn na dochód kolonij wakacyjnych, przybyli w imponującej liczbie na Wysoki Zamek, gdzie ich też czekał cały szereg „niespodzianek“. Była więc, naturalnie, loterja fantowa wyposażona w mnóstwo cennych fantów, był nadzwyczaj zabawny „kosz szczęścia“, był karuzel z żywych koni, i było jeszcze wiele, wiele bardzo ciekawych rzeczy, a co główna był stosunkowo znaczny dochód, który zawdzięczają kolonje letnie nader ruchliwemu komitetowi, na którego czele stały księżna Eustachowa Sanguszkowa i Zdzisławowa Marchwicka.

Tylko z tą loterją fantową to prawdziwy kłopot — ludzie wygrywają rzeczy, których wcale nie potrzebują. Pewna piękna blondynka wygrała cygarniczkę i fiksatoar do wąsów, dygnitarz zaś pewien, słynny z starokawalerstwa wygrał kolosalnych rozmiarów lalkę. Może ta lalka go nawróci!... Oby!...

Czego już we Lwowie nie kradną! Kalman Cytryn był dawniej dorożkarzem, obecnie poświęca się ochładzaniu społeczeństwa wodą sodową (z sokiem i bez soku). Stanowisko jego jest przy ul. Zimorowicza. Wózek, w którym się mieści woda sodowa, przedstawiający wartość 150 zł., pozostawiał przez noc na ulicy, za wiele widocznie ufając naszym złodziejom. Lecz zawiódł się sromotnie! Ubiegłej nocy skradziono mu wózek z kotłem miedzianym. Biedny Cytryn nie będzie już mógł sprzedawać wody z sokiem cytrynowym.

Brak nadzoru. U żebraczki Heleny Depot przy ul. Boimów mieszka 4-letni Seńko, dziecko jakiejś sługi. Onegdaj rano wyszła Helena D. na miasto, dziecko zaś pozostawiła bez nadzoru w izbie. W jakiś niezbadany dotychczas sposób, zapalił Seńko na sobie suknie i byłby niechybnie się spalił, gdyby nie pomoc jakiegoś przechodnia. Życiu biednego dziecka grozi niebezpieczeństwo.

Przepisów sanitarnych nawet wobec panującego w mieście tyfusu nie przestrzega właściciel realności na Kastelówce, przy ul. Krzyżowej l. 24. Każe on bowiem stróżowi swemu wynosić wodę kloaczną konewkami i wylewać wprost na ulicę. Operacja taka trwała w nocy z soboty na niedzelę i z niedzieli na poniedziałek od 12 do 2 w nocy i zatruła tak powietrze, że lokatorowie pobliskich kamienic omal się nie podusili. Nie wątpimy, że pan prezydent i władze sanitarne raczą w tę sprawę wejrzeć i że pan ów zostanie za nieprzestrzeganie przepisów pociągnięty do odpowiedzialności i przyjdzie do przekonania, że dla oszczędności kilku zł. nie można eksperymentów takich urządzać.

Morderstwo. W Koszlakach, w pow. zbaraskim, zadusił 7. b. m. Jan Groński żonę, a następnie powiesił ją w stodole dla zakrycia zbrodni. Powodem zbrodni... miłość, jaką żywił do sąsiadki, Pelagji Łotockiej, wdowy 40-letniej, najzamożniejszej w gminie, która też miała go do tego czynu popchnąć. Zbrodnię wyśledził miejsc. komendant żandarmerji, p. Teodor Kuchta. Tak Groński, jak Łotocka aresztowani. Groński, 36-letni przystojny gospodarz, stateczny i trzeźwy, zostawił 4 drobnych dzieci. Przy pożegnaniu z najmłodszym synkiem 4.miesięcznym tłum ludu, przypatrujący się tej scenie, wybuchnął głośnym płaczem.

Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu niemieckiego w okręgu starogrodzkim wybrany został w drugiem głosowaniu kandydat polski ks. Wolszlegier 233 głosami przeciw kandydatowi połączonych stronnictw niemieckich Arndtowi, który otrzymał 232 głosów. Przy pierwszem głosowaniu otrzymali obaj kadydaci po 232 głosów.

* **Z życia towarzyskiego.** Hr. Karol Lanckoroński, tajny radca i podkomorzy cesarski, właściciel fortuny magnackiej w kraju naszym (dobra Rozdolskie, Komarniańskie, Jagielnickie itd.), a znany mecenas sztuki i nauki, zaręczył się tymi dniami w Kuchelnie, na Szląsku pruskim, z hr. Małgorzatą Lichnowską. Jak wiadomo, hr. L. był już ożeniony również z Niemką, z hr. Salm Reifferscheid, z którą jednak rozwiódł się po kilkoletniem pożyciu.

* **Pożądaną dla wszystkich nowość** zaprowadził zakład kąpielowy św. Anny przy ul. Akademickiej. Oto na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych zaprowadził u siebie kąpiele tuszowe. We Lwowie, gdzie brak prawie wszelkich kąpieli rzecznych, tusze te w dnie upalne oddadzą publiczności wielkie usługi, tembardziej, że według zdania powag lekarskich, kąpiele tuszowe o wiele zbawienniejszy skutek wywierają od kąpieli rzecznych. Temperatura tuszów może być dowolnie regulowaną przez kąpiącego się. Dla osób, które nie lubią się kąpać w licznem gronie, urządzono osobne kabiny. Oddział kąpieli tuszowych urządzony z prawdziwym komfortem, otwarty zostanie w środę d. 16. czerwca.

* **Zapowiedziana wycieczka** kółka akademicko-urzędniczego do Lesienic, odbędzie się d. 19. bm. Biuro komitetu udziela informacyj nadal w hotelu francuskim codziennie od godz. 12.—1. w poł. i od 4.—5. popoł.

* **Egzaminy z buchalterji podwójnej,** pojedyńczej i prawa wekslowego w wyższej szkole handlowej w Krakowie, złożyli w d. 9. i 10. bm. pp. S. Filipek, Michał Przestrzelski, Juljan Steindl, Zygmunt Kozłowski, Eug. Słotwiński, Feliks Nożyński.

Zmarli:

Marjan Prus Niewiadomski, ukończony jurysta, zmarł we Lwowie w 24 roku życia. Eksportacja zwłok odbędzie się dziś o godzinie 5. popołudniu z domu przy ulicy Mikołaja l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

Aniela z Demboszów Wdowiszewska, wdowa po dyrektorze archiwum miejskiego, zmarła w Krakowie dnia 11. b. m.

Magdalena Jetschinowa, wdowa po oficjale skarbowym zmarła w Stanisławowie w 66 r. życia.

W Czerniowcach zmarła Marja Frank, matka prof. gimnazjalnego.

W Wiedniu zmarł w dniu 11. b. m. dr. Józef Ostoja Zagórski, w 75 r. życia.

(113

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie chcę doktora — rzekła z odrazą.

Margrabina skinęła na syna, który natychmiast też wyszedł. Zrozumiał matkę i popędził do Thillot po doktora.

Zwróciwszy się do Izabeli, zapytała Marta:

— Jeszcze mi nie odpowiedziała... pozostaniesz?

— Tak, pozostanę, ponieważ jesteś chorą... Czyż mogłabym cię opuścić w takim stanie?

— Dobrze, dziękuję ci.

Zamknęła oczy i leżała bez ruchu, jakby chciała spać. Była blada i zupełnie zmieniona, a ponieważ nie poruszała się wcale, przeto można było sądzić, iż rzeczywiście skończyła.

Ta okropna myśl powstała nagle w umysłach wszystkich.

— Marto! — zawołała Izabela przerażona.

Biedaczka otworzyła oczy i ujrzawszy dokoła siebie przerażone twarze, które się nad nią pochylały, uśmiechnęła się smutnie.

Zrozumiała, o co chodzi:

— Nie — rzekła — jeszcze nie.

W godzinę potem przyjechał doktor. Znał Martę od dziecka i wiedział, jak delikatnem jest jej zdrowie i jakiego wymaga pielęgnowania i jakiej troskliwości.

Pełen zdumienia patrzył na pacjentkę. Zmieniony wyraz twarzy zaniepokoił go widocznie i spojrzał po wszystkich badawczo.

— Co się tu stało? — zapytał po cichu.

— Nie mamy o tem pojęcia, doktorze — odparła margrabina i w kilku słowach opowiedziała mu, co się stało tego poranka. Gdy skończyła, zapytała:

— Jakże ją pan znajdujesz? Co pan sądzisz?

— Stan jej wydaje mi się bardzo poważnym — odparł lekarz.

Przystąpił do łóżka i zadał Marcie kilka pytań.

Chciał się dowiedzieć, co czuje, gdzie ją boli, kiedy mniej więcej zachorowała, a następnie zbadał ją dokładnie.

Był to stary, doświadczony lekarz, obznajomiony z wszelkiego rodzaju chorobami. W ciągu badania twarz jego nabierała coraz poważniejszego wyrazu, a gdy wychodził z pokoju, rzekł do towarzyszącego mu Jakóba.

— Stan pańskiej żony jest bardzo groźny... i nie mogę sobie w żaden sposób wytłómaczyć, jakim cudem tak daleko zaszło... Silną pod względem fizycznym biedaczka nigdy nie była... czegoś groźnego jednak nie spostrzegałem nigdy... Dzisiaj natomiast...

— Dzisiaj, doktorze? — zapytał Jakób z przerażeniem.

— Za nic ręczyć nie mogę.

— Nie mów pan tak, doktorze... musisz ją pan uratować... Ta choroba nie może mieć poważniejszego znaczenia, Marta musi być zdrową... musisz ją pan uratować... Byłoby to okropnem, gdyby miała umrzeć w kwiecie wieku... zaledwie w trzy miesiące po ślubie.

— Za nic ręczyć nie mogę... nie mogę również budzić w panu zwodniczych nadziei... Miałbyś pan prawo robić mi z tego powodu wyrzuty... Jeżeli jednak nie stanie się cud jakiś... a w młodości pojawiają się one czasami... to jest zgubioną!

Mimo to wydał niektóre polecenia i opuścił Bargemont, pozostawiając w niem smutek i trwogę.

Marta drzemała przez cały dzień; od czasu do czasu otwierała oczy, rozglądała się po pokoju, i widziała zawsze Jakóba i Izabelę siedzących przy niej.

Noc minęła, a obawy czuwających ani się zmniejszyły, ani też zwiększyły.

Rano przybył lekarz znowu.

Znalazł chorą w takim samym stanie, jak ubiegłego dnia; — o polepszeniu nie było nawet mowy.

Tak minęły dwa dni, w czasie których nastąpiło nieznaczne polepszenie. Głos stawał się silniejszym, cera żywszą, wzrok wyrazistszym i duszący kaszel mniejszym.

Dwa czy trzy razy mówiła:

— Mój biedny Jakóbie, jakże mi ciebie serdecznie żal! Źle zrobiłeś, żeniąc się ze mną... Jestem ciągle chora... nie mogę ci sprawić żadnej rozrywki, biedny mój przyjacielu... Ale nie gniewasz się przecież na mnie za to?

I niedosłyszalnie dodała:

— Tylko cierpliwości! Niezadługo mnie się pozbędziesz!

Jakób ucałował ją czule; — stan jej napawał go litością, to też pocieszał ją jak tylko mógł.

Ona jednak z smutnym uśmiechem głową wstrząsnęła i rzekła:

— Czuję aż nadto dobrze, że wszystko się skończyło!

Polepszenie trwało przez dwa dni. Jakób i Izabela czuwali kolejno przy łożu chorej, aż Marta nareszcie wyraziła życzenie, żeby wypoczęli i przespali się do rana.

— Gdy będzie mi was potrzeba — mówiła — zawołam was, możecie być tego pewni!

Mąż i siostra zgodzili się na to, gdyż stan chorej stanowczo polepszył się, oczy jej świeciły się, a głos brzmiał pewnie i dźwięcznie. Udali się do swych pokojów, co pół godziny jednak przychodzili i zaglądali do chorej. Ta jednakowoż udawała, albo że śpi, albo też uśmiechała się i mówiła melodyjnym głosem:

— Widzicie, że już mi lepiej... Dotychczas spałam i zaraz też spać będę dalej.

Uspokojeni mogli powrócić do siebie. Było to około godziny jedenastej. Potem już nie przychodzili. Około pierwszej, gdy sen jest zwykle najtwardszym, chora wstała z łóżka, zarzuciła na siebie lekki szlafroczek, a nóżki wsunęła w pantofelki.

— Tak, to prawda — rzekła głośno — jest mi lepiej... mogłabym zupełnie przyjść do zdrowia... Nie, nie nie!... Oh, ta śmierć!... Ta dobra, łagodna śmierć, która przynosi zapomnienie wszystkiego..., który nie pozwala nam kochać, ale też i cierpieć...

Cicho wyszła z pokoju.

W gabinecie leżał Jakób na sofie, w głębokim pogrążony śnie.

Przez chwilę patrzyła na niego suchem okiem; potem jednak zaczęły się po jej policzkach toczyć gorące łzy.

— Jakóbie, mój mężu! Jakże ja ciebie kocham serdecznie! — szeptała pochylona nad nim.

Nie obudził się, a ona otworzyła po cichu drzwi i wyszła.

W całym zamku panowała głęboka cisza; wszyscy spali.

Nie spotkała nikogo.

Przeszła przez przedsionek, otworzyła drzwi i znalazła się na podwórzu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Notatki literackie i artystyczne.

Jubileusz Adama Pługa. Z Warszawy donoszą: We czwartek na przyjęcie u Deotymy obchodzono w licznem gronie zebranych gości nową uoczystość jubileuszową, która serdecznem echem zapisała się w sercach obcych. Jubilatka przypomniała mianowicie, że 10 lat upływa od chwili, gdy w salonie na Królewskiej uczczono hołdem publicznym 40-lecie pracy literackiej i społecznej Adama Pługa (Antoniego Pietkiewicza). Obecnie pół wieku upłynęło, jak Pług orze „polską glebę.“ Deotyma uczciła podniosłym wierszem sędziwego jubilata i solenizanta, wręczając mu w upominku papierośnicę. Srebrne cacko zdobią inicjały Adama Pługa, a na około nich biegnie napis:

„Wie o tem Polska cała, że na Bożej glebie
Pług dl.. wszystkich pracuje, ale nie dla siebie.“

Na drugiej zaś stronie, na srebrnej „wst dze czerwonemi literami widniał napis:

Adamowi Pługowi od Deotymy 13/VI 97 r.

Obecni serdecznym oklaskiem przyjęli akt wręczenia upominku i złączyli się we wspólnem życzeniu, aby czcigodny jubilat doczekał się godów brylantowych z umiłowaną przez siebie literaturą.

Z izby sądowej.

Wadowice 10. czerwca.

(Defraudacja.)

Przed tutejszym trybunałem przysięgłych odbył się proces przeciw głośnemu defraudantowi pocztowemu, Wincentemu Ferus Łukowskiemu. Rozprawie przewodniczył radca sądu obwodowego Schätzel. Jako oskarżyciel występował zastępca prokuratora p. Turowicz, tudzież umyślnie delegowany ze Lwowa komisarz pocztowy dr. Marjan Dawidowski, oskarżonego bronił z urzędu adwokat dr. Łazarski z Wadowic. Na ławie oskarżonych zasiadał 19-letni Wincenty Ferus Łukowski, blondyn, wzrostu średniego, o pogodnym wyrazie twarzy i dobrej tuszy. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystępuje przewodniczący do przesłuchania oskarżonego, który z wielkim spokojem i rozsądkiem odpowiadał i do winy całkowicie się przyznał. Oskażony ukończył niższe gimnazjum w Chyrowie u OO. Jezuitów, karjerę pocztową rozpoczął jako praktykant pocztowy zrazu w Rozdole koło Stryja, gdzie matka jego jest pocztmistrzynią, później w Starej Soli. Stąd w październiku r. z. wyjechał do Krakowa, aby tam przygotować się do egzaminu ekspedytorskiego, zamiast tego jednak porobił w Krakowie dużo znajomości i począł hulać na dobre.

Pierwszy raz poszedł w towarzystwie pewnego majętnego obywatela ze Żmudzi do krakowskiego „Odeonu“. Mając ze sobą trzydzieści guldenów, postanowił szansonistkom zafundować kolację, nie spodziewając się, że mu owe 30 guldenów nie wystarczą. Kolacja pierwsza w „Odeonie“ kosztowała sto guldenów, do zapłacenia któ ej dopomógł mu ów jegomość ze Żmudzi pożyczką. Odtąd datują się fałszerstwa Łukowskiego z przekazami, których wysokość doszła 12 tysięcy zł. W Budapeszcie Łukowski trwonił pieniądze w jeszcze większy sposób tak, że za kolację płacił 500 guldenów. Oskarżony składa większą część winy na budapeszteńskie i krakowskie szansonistki, które jak twierdzi, wydzierały mu banknoty z ręki, uskarża się na brak dozoru policyjnego tamże. Jedna szanszonistka w Abbazji zażądała od niego kolji za 20.000 zł., co było już nad jego siły. Ponieważ oskarżony do winy się zupełnie przyznał i wszystko szczegółowo sam opowiadał, przezco trybunałowi bardzo ułatwił zadanie, przeto rozprawa dosyć krótko trwała. Sędziowie przysięgli wszystkimi głosami orzekli winę oskarżonego, a trybunał wymierzył mu karę $2^1/_2$ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego raz na miesiąc postem.

Stanisławów 10. czerwca.

(Wstręt do małżonka.)

Zajmująca pod względem psychologicznym rozprawa karna toczyła się przed tutejszą ławą przysięgłych 9. bm. Stawała przed kratkami młoda włościanka z Krzywiec, Paraska Prociów, pod zarzutem skrytobójczego morderstwa, dokonanego na małżonku swoim. Paraska wyszła za mąż w lutym r. 1896 i mieszkała z mężem przy rodzicach jego i żyła z nim w zgodzie. W nocy na 13. października 1896, sąsiad ich Paweł Prociów, który sypiał na obrogu siana, usłyszał w nocy w stodole niezwykły stuk. W stodole sypiała Paraska z mężem swoim. Paweł Prociów obudził swoją żonę. Stuk w stodole ustał, natomiast odezwał się w ogrodzie. Przy szarzącym brzasku dnia ujrzeli wtedy oboje Paraskę, która przywołana powiedziała im, że mąż jej Michał sam się porąbał, a zarazem prosiła ich, aby nikomu o tem nie opowiadali.

Zwłoki Michała były w straszliwy sposób poćwiartowane. W okolicy bioder były rozłupane i posiekane, prócz tego miały 21 cięć zadanych ostrzem siekiery, z tych 9 na głowie.

Paraska przyznała się zaraz do zbrodni, jedynem zaś jej usprawiedliwieniem było poczucie wstrętu do męża, który ją do roskoszy zmysłowych zmuszał i nadużywał. Siekierę miała przygotowaną od kilku nocy i ukrytą w stodole. Zamordowała męża kiedy spał. Po pierwszych uderzeniach straciła pamięć i nie wie nic o tem, że dalej zwłoki rąbała i siekała.

Ponieważ powstały wątpliwości co do stanu umysłowego Paraski, oddano ją przeto pod obserwację do kliniki krakowskiej, a wydział medyczny uniwersytetu Jagiellońskiego orzekł, że obwiniona jest wprawdzie umysłowo za mało rozwinięta, że jednak nie okazuje żadnej choroby umysłowej, ani nie okazywała jej w czasie spełnienia czynu, „chociaż mogła się wtedy znajdować w stanie gwałtownego wzruszenia umysłu“.

Na tem orzeczeniu oparł obronę oskarżonej adw. dr. Jurkiewicz, wykazując, że przy normalnym stanie umysłu nie mogłaby się Prociowa takiej zbrodni dopuścić. Werdyktem przysięgłych oskarżoną od zarzutu uwolniono.

Wyścigi krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków 13. czerwca.

Dzień drugi.

Pogoda prześliczna, wskutek czego tor wyścigowy roi się od tłumów publiczności. Loże również pełne; tu zajęli między innymi miejsca minister rolnictwa hr. Ledebur, namiestnik ks. Sanguszko i marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni.

Bieg pierwszy. Nagroda Resursu. Handicap. **2000** koron, z których 1600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi, dla trzyletnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1600 m. Z mianowanych 14 koni biegało trzy. Pierwsza przybyła do mety trzyletnia klacz kasztanowata „Dogma“, Ant. Drehera, drugim był „Brigand“ 4 letni kasztan. ogier p. Redgreya, trzecim 5 letni kasztanowaty ogier p. Władysława Schindlera „Egoist“.

Totalizator płacił 14 za 5, 29 zł. za 10 i 145 za 100 zł.

Bieg drugi. Nagroda Wandy **2400** koron, z których 2000 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi, dla dwulatków, wychowanych w Galicji, Królestwie Polskiem lub Rosji. Meta 900 m. Z mianowanych 6 koni biegało trzy. Pierwszy przybył do mety kaszt. ogier hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa „Granat“, drugą była kaszt. klacz por. J. K. Fibicha „Walküre“, trzecią ciemno-gniada klacz p. Wł. Schindlera „Kochanka“.

Totalizator wypłacał 10; 21; 106. Plac 33; 36.

Bieg trzeci. Nagroda rządowa **4000** koron, z których dla piewszego konia 3000 od ministerstwa rolnictwa, 1000 dla drugiego z kasy towarzystwa, dla czteroletnich i starszych koni, z wykluczeniem francuskich. Meta 2.800 m. Z mianowanych 7 koni, biegał tylko koń jeden, Shindlera „Egoist“. Nie mając żadnych rywali spokojnie przebiegł tor i wziął nagrodę. — Totalizator był nieczynny.

Bieg czwarty „krakowskie derby“, wzbudził wielkie zainteresowanie, gdyż chodziło tu o najwyższą nagrodę **40.000** koron, z których 32.000 pierwszemu, 6000 drugiemu a 2000 trzeciemu koniowi. Mogły biegać tylko 3-letnie kontynentalne klacze i ogiery. Meta 2.400 m. Z mianowanych 25 koni, biegało tylko pięć. Pierwszy przybył do mety „L'Astro“ gniady ogier rotmistrza Art. Fränkla, drugi gniady ogier br. Gustawa Springera „Ordur“, trzeci „Rose of Kildare“ gniada klacz kapitana George'a, czwarty kasztanowaty ogier p. Ern. Blaskovitsa „Kelet“. — Totalizator wypłacał 11: 22; 112. Plac 32; 34

Bieg piąty. Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu **5000** koron, z których 4200 pierwszemu, 800 drugiemu koniowi, dla dwulatków. Z wykluczeniem francuskich. Meta 1000 m. z mianowanych 13 koni biegało trzy. Pierwszym był u mety „Pavolin“ kaszt. ogier bar. Gust. Springera, drugą klacz ze stada Angern „Frau Hartmann,“ trzecią kaszt. klacz p. Ant. Drehera „Billnitz.“ Totalizator wypłacał: 10, 21, 180.

Bieg szósty, sprzedażny. Handicap. Nagroda **2000** koron, z których 1600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi, dla trzylatków. Meta 1800 m. Z mianowanych 4 koni biegało dwa. Walka była zacięta, ale przed metą wysunęła się na czoło kurtka zielona z czerwonemi rękawami i czapką i zwyciężyła 4-letnia kaszt. klacz p. Wład. Schindlera „Ludka“. Drugą była 4-letnia gniada klacz rotm. Art. Fränkla „Parta“. Totalizator wypłacał 8 za 5, 16 za 10, 82 za 50.

„Ludka“ sprzedaną została za 6050 koron.

Bieg siódmy. Wielkie krakowskie wiosenne *steeple-chase.* Nagroda 5.000 koron, z których 3.500 pierwszemu, 1.000 drugiemu, 500 trzeciemu koniowi, dla czteroletnich i starszych. Meta 4.800 m. Z mianowanych 10 koni biegało tylko dwa. Pierwszy przybył do mety 4-letni gniady ogier arcyks. Ottona „Hirnök“. Czteroletni kasztanowaty wałach por. Ryszarda Heidmanna „Tarara boom de ay“ upadł przed trybunami, lecz tak szczęśliwie, że ani jeździec, ani koń nie doznali szwanku. — Totalizator płacił 6, 12 i 60.

Szpiedzy przed sądem.

(Telegram Dzien. Polsk.)

Wiedeń 14. czerwca. Dziś przed ławą sędziów przysięgłych rozpoczął się proces przeciw dwom byłym oficerom Pawłowi Bartmanowi i Józefowi Waniczkowi, obu ze Lwowa, oskarzonym o szpiegostwo na rzecz Rosji. Sprawa ta narobiła swego czasu wielkiej wrzawy we Lwowie, gdzie obu oskarzonych aresztowano i podawaliście o niej w swym czasie obszerne relacje. Akt oskarzenia zarzuca Bartmanowi, że szpiegował na rzecz Rosji, Waniczkowi zaś, że mu dopomagał w szpiegostwie. Obaj oskarzeni według aktu oskarzenia dowiadywali się o tajemnicach wojskowych, jak plany twierdz, rozkazy mobilizacyjne itp. i wydawali je w Wiedniu jednemu z attachés obcych mocarstw. Bartman miał otrzymać od „interesowanego“ państwa za oddane mu usługi 43.000 zł. Owym attaché był Woronin przy ambasadze rosyjskiej w Wiedniu, a owem mocarstwem obcem, którego nazwiska akt oskarzenia z rozmysłem nie wymienia, jest Rosja.

Bartman już od dawna zajmował prasę galicyjską, gdyż głośnym stał się z udziału swego w sprawie kapitana Hussakowskiego, którego tak opłątał swemi sieciami, że Husakow. musiał z powodu jakiejś uwagi uczynionej Bartmanowi z przyczyny jego długów, opuścić wojsko i kwitować z szarży. Następnie był Bartman dyurnistą w magistracie lwowskim, skąd go z powodu jakiegoś skandalu wydalono. Wówczas wszedł w bliższe stosunki z byłym kapitanem Waniczkiem, którego znał jeszcze z czasów, gdy on był nauczycielem w szkole kadeckiej. Waniczek miał we Lwowie szkołę przygotowawczą dla młodzieży chcącej zdawać t. zw. „Intelligenzprüfung“, żona jego zaś ma salon mód.

Szpiegów wykrył konduktor kolejowy Czygoński. Dnia 6. lutego br. zauważył on w pociągu Bartmana, który z wielką uwagą obserwował kolej wojskową i robił sobie jakieś zapiski i rysunki. O spostrzeżeniu swem uwiadomił natychmiast swych przełożonych, czego skutkiem było, iż Bartmana uwięziono. Na telegraficzny rozkaz zarządzono we Lwowie w domu jego natychmiast rewizję i znaleziono tam mnóstwo dowodów jego winy. Wobec tylu dowodów Bartman widząc, iż nie ma wyjścia, przyznał się do winy. Z zapisków tych przekonano się także, że Bartmanowi w jego machinacjach pomocnym był Waniczek, którego też Bartman za oddawane mu usługi stosownie honorował. Aresztowano obu i 18. lutego odstawiono ich do Wiednia, gdzie dziś rozpoczęła się przeciw nim rozprawa.

W śledztwie Bartman przyznał się do swej zbrodni. Informował on Rosję o wszelkich planach wojennych Austrji, mających nawet najpoufniejszy charakter. Skąd czerpał informacyj do swych doniesień nie chciał powiedzieć, utrzymuje, że to, co zdziałał, było owocem jego studjów, doświadczeń i kombinacyj. Atoli według opinji ministerstwa wojny wydaje się to nieprawdziwem, gdyż musiał ktoś mu dostarczać materjałów. Waniczek pomagał mu tylko w zestawianiu planów mobilizacji i otrzymywał za swe współpracownictwo wynagrodzenie. Rozprawie przewodniczy radzca Holzinger.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 14. czerwca. Rokowania pokojowe toczą się normalnym torem i dotychczas nie natknęły na żadne trudności, któreby mogły wzbudzić wątpliwość o przyjściu porozumienia do skutku.

Ateny 14. czerwca. Gubernator turecki w Volo ogłosił proklamację, w której oświadcza, że majątek tych Greków, którzy umknęli z Tessalji stanie się własnością rządu tureckiego, jeśli oni do dwóch tygodni nie powrócą i sami majątków swych nie obejmą.

Lamia 14. czerwca. Między grecką a turecką główną kwaterą rozpoczęto rokowania o wzajemne wydanie sobie jeńców. Turcy mają 230 żołnierzy greckich, a Grecja 200 żołnierzy tureckich w niewoli.

Ateny 14. czerwca. Z Volo nadchodzą tu listy donoszące o wielkich łupiestwach, popełnianych przez żołnierzy tureckich w Tessalji. Koło Domokosu znaleziono strasznie pokaleczone zwłoki jakiegoś Greka.

Kanea 14. czerwca. Jutro wymaszerują regularne wojska europejskie po za linję międzynarodowej okupacji.

Zamach na prezydenta Faure'a.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 14. czerwca. Godz. 4. po poł. Dokonano tu zamachu na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej p. Faure'a. Gdy wczoraj po południu o godzinie 3. p. Faure jechał na wyścigi konne do Long-Champs jakiś młody człowiek strzelił z rewolweru do prezydenta. Na szczęście strzał chybił i nikogo nie zranił. Człowieka owego aresztowano natychmiast i znaleziono przy nim broń; oraz kawałki bomby.

Godzina 5 popołudniu. Według innych wersyj zamachu na prezydenta nie dokonano wystrzałem z rewolweru, lecz za pomocą napełnionej prochem rury stalowej, którą z zapalonym lontem rzucono na drogę, którą miał p. Faure przejeżdżać. Rura owa eksplodowała, nie zraniła jednak nikogo.

Obok owej rury znaleziono plakat zawierający cały stek obelg skierowanych do prezydenta p. Faure'a, pistolet i mały sztylet, na którym wygrawirowaną była groźba, iż tym sztyletem zadaną będzie śmierć prezydentowi.

Jednego indywiduum, które w chwili wybuchu bomby szybko uciekło, nie zdołano schwytać, gdyż znikło bez śladu wśród tłumów.

Godzina 7-ma wieczorem. Eksplozja napełnionej prochem i śrutem maszyny piekielnej nastąpiła właśnie w tej chwili, gdy powóz prezydenta przejeżdżał obok wodospadu w lasku bulońskim i miał już skręcić w bok, aby wjechać na drogę, wiodącą na plac wyścigowy.

Rura użyta do zamachu była 15 centymetrów długa a 2 ctm. gruba, o średnicy 6 ctm.

Aresztowany przez tłum człowiek, którego uważano za sprawcę, nazywa się Gallet. Przesłuchany nie daje żadnych odpowiedzi; zeznał tylko, że obecnie jest bez zajęcia. W domu jego przeprowadzono rewizję.

Oprócz tego aresztowano jeszcze drugie indywiduum i przesłuchano je.

Zdaje się, że Gallet nie jest sprawcą zamachu. Czyni on wrażenie człowieka obłąkanego. Podczas przejazdu prezydenta wznosił on rozmaite okrzyki i w ten sposób zwrócił na siebie uwagę tłumów i został przez nie jako rzekomy sprawca zamachu przychwycony.

Prawdopodobnie prawdziwi sprawcy zdołali ujść w tłumie.

Prezydenta Faure'a publiczność, która dowiedziała się o zamachu, witała hucznymi oklaskami, oraz głośnymi okrzykami na placu wyścigowym i na ulicach, gdy wracał z wyścigów do swego pałacu.

Paryż 14. czerwca. Większa część dzienników nazywa zamach na Faure'a dziełem warjata, albo żartem jakiegoś ulicznika. — Prefekt policji oświadczył, że cała ta sprawa wygląda na mistyfikację, bomba bowiem była tego rodzaju, iż nie mogła wyrządzić żadnej szkody. Dzienniki socjalistyczne nazywają cały ten zamach machinacją policji. O północy wypuszczono na wolność trzech ludzi uwięzionych jako podejrzanych o podrzucenie tej bomby, gdyż nie było przeciw nim żadnego dowodu.

Paryż 14. czerwca. Po eksplozji podrzuconej rury stalowej nastało między zebraną publicznością wielkie zamięszanie. Dwóch ajentów policyjnych obito laskami i parasolami, gdyż wzięto ich za sprawców zamachu.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Kraków 14. czerwca. Na cześć ministra rolnictwa hr. Ledebura odbył się onegdaj obiad w dawnym resursie krakowskim. Pierwszy toast na cześć ministra wzniósł prezes krak. Towarz. roln. hr. Fr. Mycielski. W odpowiedzi hr. Ledebur toastował na rozwój i powodzenie Towarzystwa. W obiedzie wzięło udział 60 osób.

Wczoraj rano udał się hr. Ledebur do Czernichowa w towarzystwie marszałka krajowego hr. Badeniego, kuratorji, oraz grona innych osób, gdzie odbył inspekcję szkoły. Po inspekcji podano śniadanie. Z Czernichowa powrócił hr. Ledebur po godzinie drugiej.

Wieczorem wczoraj odbył się obiad na cześć ministra u hr. Andrzeja Potockiego. Do stołu zasiadło 37 osób, między niemi namiestnik ks. Sanguszko, marszałek krajowy hr. St. Badeni, Roman Potocki, jury wystawy bydła, prezydjum Towarzystwa rolniczego, reprezentanci Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego itd.

Dziś rano o g. 9. m. 40 odjeżdża hr. Ledebur do Tarnowa.

Wystawa bydła cieszy się wielkiem powodzeniem. O godz. 3. popołudniu zwiedził ją namiestnik i marszałek krajowy. Jury przyznało już nagrody. Dyplomy honorowe otrzymali: Stefan hr. Romer z Jodłownika i Herman Czecz z Kóz; dalsze nagrody otrzymali pp.: Jan Artwiński z Ostrówka, Stanisław Ostaszewski z Klimkówki, Karol Czecz z Bierzanowa, Stefan Konopka z Głogoczowa, Zygmunt Mars z Limanowej, szkoły rolnicze w Kobiernicach i Czernichowie, hr. Mikołaj Rey. Wystawcy włościanie otrzymali liczne i cenne nagrody.

Wiedeń 14. czerwca. *Sonn u. Montags Ztg.* donosi, iż br. Chlumecky i hr. Ludwigstorff, którzy zeszłego poniedziałku byli na audjencji u cesarza, otrzymali polecenie poczynienia pierwszych kroków w celu nawiązania rokowań między niemieckimi a czeskimi posłami z Czech i Morawy.

Rokowania będą się najpierw toczyły w Pradze i Bernię. Rząd wcale do nich mięszać się nie będzie.

Ani Niemcy, ani Czesi nie mają żadnej nadziei, aby te rokowania mogły przynieść jaki rezultat. Również nie ma tej nadziei hr. Badeni. Niemcy żądają bowiem rzeczy niemożliwej, a mianowicie zupełnego cofnięcia rozporządzeń językowych, podczas gdy Czesi, za najdalej idącą koncesję z ich strony, uważają zgodzenie się na to, aby postanowienia rozporządzeń językowych tyczące się urzędników, poczęły obowiązywać dopiero od dnia 1go stycznia 1908 r.

Cheb 14. Zgromadzenie niemieckich posłów do rady państwa i sejmu, należących do najrozmaitszych stronnictw niemieckich, uchwaliło jednogłośnie zwołać ponownie wiec wszechniemiecki do Chebu na dzień 11. lipca.

Oprócz tego postanowiono poczynić wstępne kroki w sprawie odmowy przez gminy niemieckie spełniania agend powierzonych im na mocy poruczonego zakresu działania.

Wykonaniem uchwał tych ma zająć się komitet wykonawczy.

Bruksela 14. czerwca. Dzisiejszy korowód przez ulice miasta byłych oficerów, którzy urządzili tę demonstrację na poparcie swych żądań w sprawie zniesienia zastępstwa w służbie wojskowej i zaprowadzenie reformy wojskowej, odbył się bez wszelkich przezzkód. (W Belgji popisowy, wzięty do wojska, może dać na swe miejsce zastępcę. *Prz. R.)*

Do deputacji, która królowi wręczyła odpowiednią petycję, rzekł król, iż on również w interesie obrony kraju jest za zniesieniem zastępstwa i za tem, aby każdy sam odbywał służbę w wojsku, podniósł potrzebę reformy wojskowości w Belgji i rzekł, że kraj nie rozporządzając znacznemi siłami wojskowemi, powinien wzmocnić swą pozycję rozmaitemi sztucznemi budowlami wojennemi.

Neapol 14. czerwca. Dziś w obecności pary królewskiej i ministrów odsłonięto tu pomnik króla Wiktora Emanuela.

Wiedeń 14. czerwca. Poseł Wolf rozpoczął odsiadywać 8 dniowy areszt, na ktory został skazany za obrazę wiedeńskiego wydziału miejskiego.

Wiedeń 14. czerwca. Oczekują tu lada chwili zgonu znakomitej artystki dramatycznej z burgteatru p. Wolter.

Kalkuta 14. czerwca. Dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi, które mnóstwo szkód narobiło. Prawie wszystkie domy doznały większych lub mniejszym uszkodzeń, wieże kościołów i pagód rozsypały się w gruzy. Ośm osób zginęło w gruzach walących się domów, kilkaset jest rannych.

Wiedeń 14. czerwca. Wczorajsza konferencja wspólnych ministrów i obu ministrów prezydentów w Burgu, poświęcona była tegorocznemu budżetowi wspólnemu, jaki ma być przedłożony delegacjom.

Wiedeń 14. czerwca. Wczoraj o godz. 1. w południe odbyła się pod przewodnictwem cesarza narada ministrów, w której wzięli udział ministrowie wspólni hr. Goluchowski, Grieghammer i Kallay, tudzież obaj prezesi gabinetu hr. Badeni i br. Banffy i obaj ministrowie finansów Biliński i Lukacs.

Wiedeń 14. czerwca. Dodatkowe depesze z Chebu donoszą, iż Niemcy wśród wielkiego entuzjazmu uchwalili wysłanie depeszy powitalnej do Bismarcka. Tysiące szenererowców przeciągało przez miasto, śpiewając *Wacht am Rhein.*

Praga 14. czerwca. P. Kramarz oświadczył przed wyborcami w Horzicy, iż Czesi w kwestji rozporządzeń językowych mogliby się zgodzić na pewne ustępstwa jedynie tyle w przeprowadzeniu tych rozporządzeń. Na cofnięcie ich, albo też zawieszenie zgodzić się nie mogą w żadnym wypadku. Mówca dowodził, iż rząd nie ma innego wyboru, jak tylko iść ręka w rękę z autonomiczną większością.

Wiedeń 14. czerwca. *N. W. Tagblatt* donosi, iż towarzystwo ubezpieczeń „Equitable“ zrzekło się koncesji na Austrję.

Trjest 14. czerwca. Wczoraj spuszczono na wodę w obeności ministra handlu i namiestnika nowowybudowany parowiec Lloyda „Trieste“.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Maniewski z Krużysk. E. Münter z Stopieniec. M. Gawalewicz z Warszawy. R. Négrin z Kosowa. J. Nowakowski z Wołynia. K. Geringer z Milowiec. Dr. L. Rothwein z Krakowa. A. Korbutt z Krzemieńca. J. Lewicki z Bursztyna. H. Buntzel z Worochty.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Dr. J. Gaik z Zakopanego. S. Biesiadecki z Krakowa. K. Reich Csécse z Węgier. Kolesar z Węgier. K. Lichvitz z Genewy. A. Karczewska z Moraniec. S. Dąmbski z Rudna. J. A. Tkaczyńscy, A. Rusiewicz z Podola ros. Bajewscy z Międzyborzec. Dr. J. Marian z Wiednia. Dr. J. Majeranowski ze Stanisławowa. Dr. J. Howorka z Tłumacza.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Studniarski z Podwydody. K. Świdecki z M. Sziget. T. Zych z Tarnopola. W. Angerman z Jasła. J. Manowski z Ustrzyk. J. Zielińska z Szalpaki. M. Miszke z Lacka. H. Drimmelberg, J. Weihs z Karlsruhe. L. Schuster z Löppingen. Dr. S. Schlachtowski z Wadowic. J. W. Osmólscy z Warszawy. A. Grünbaum z Saaz. Dr. G. Schüler z Wiednia. J. Böttiger z Hamburga. M. Lipiński z Sanoka. Z. Madeyski z Jabłonowa. St. Komarnicki z Zawadki. F. Burzyński z Bursztyna. Br. Radziejowska z Radziechowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA** we Lwowie. 334

Rowery prawdziwe angielskie najtaniej w handlu **Ed. Hawranka**, Lwów. 559

Dzielni pośrednicy mieszkań zechcą złożyć swe adresy w biurze dzienników Plohna dla „**Wol**". 568

Rządowo upoważnione „Biuro patentowe i techniczne" Lwów, 7 Zygmuntowska 7 poszukuje rysownika. 565

Do sprzedania Siewnik 15-rzędowy, 4 pługi, Sacka grabiarka, „Tiger" sieczkarnia. Wiadomość w fabryce **Wychery**, Lwów, Grodecka. 1584

Do sprzedania w Czerniowcach 3 realności frontowe, wodociągi, kanalizacja zaś **w Kołomyi** 1 realność z oficyną, dużym ogrodem. Właściciel: Schulc 3 Maja 11. Lwów. 1585

Młode psy settery

2 i 3-miesięczne, pieski lub suczki, do nabycia od 1. lipca po 25 zł., po 1-ym lipca po 30 zł.

Zarząd dóbr Okno o. p. Grzymałów.

Domek nowy i suchy, dla urzędnika bardzo wygodny, pół godziny drogi od rynku oddalony za 3000 sprzedam. Gotówki wystarczy 1500 złr. Wiadomość udzieli restaurator Jan Stelmachów, Chorążczyna 6. 572

Handlowiec uzdolniony, posiadający dotąd zastępstwo kilku mniejszych firm, uprasza o poruczenie mu zastępstwa jakiej poważnej firmy. Łaskawe zgłoszenia pod Z. E. restante Lwów.

Praktykant handlowy, lat 18 liczący, inteligentny, który pozostawał 3½ lat w handlu towarów mieszanych, wraz z pokojem do śniadań, poszukuje umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia: M. M. restante Lwów.

Osoba młoda (panna dwudziestokilkoletnia) z szybkiem i czytelnem pismem i mogąca się nadać do manipulacji biurowej i ekspedycyjnej, znajdzie stałe zajęcie. Płaca w pierwszym roku zł. 240, która w miarę uzdolnienia może być podwyższoną. — Oferty z próbą pisma i zapodaniem szczegółów należy adresować pod 3 X. poste restante Lwów. 576

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

Przepraszenie. Wgo Pana N. N. przepraszam najserdeczniej. Zakrzyczkowski, Lwów-Dębica. 571

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.



Linewki konopne,
Linwy druciane cynkowane
do transmisyj, wodociągów, studzień
we wszystkich grubościach
zawsze na składzie
u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek liczba 38.

Krzesła ogrodowe, kute, składane z listewkami drewnianemi, sztuka po złr. 3. Ławki ogrodowe po złr. 10 i 12. Konewki i sikawki ogrodowe poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Do sprzedania lub wynajęcia WILLA

w pobliżu rogatki Grodeckiej, 6 minut drogi do stacji tramwaju elektrycznego w najpiękniejszem położeniu, 10 pokojów z całym komfortem urządzonych z przynależytościami. Dwumorgowy ogród ze stawem i wszystkimi budynkami gospodarczymi. Z powodu siły wody i stawu na fabrykę przydatna. Bliższej wiadomości udziela adwokat dr. **Reich**, Wałowa 6.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



Pisma wiedeńskie wychodzące rano w Wiedniu mogą po błyskawicznym pociągu do ½11. wieczorem

dostać **bez wszelkiej dopłaty w mojem biurze** tak abonenci jak i kupujący pojedyńczo.

Z poważaniem

Ludwik Plohn

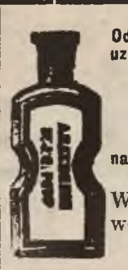
biuro dzienników i ogłoszeń

Lwów, Karola Ludwika 9.

C. k. uprzywil.

Fabryka szkła
tafiowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.

Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich drogueriach i handlach perfum.

2000 pokoi **tapet**
na składzie, taniej niż wszędzie.
Story płócienkowe na wałkach samoczynnych
Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn
A. Krzysztofowicza
Lwów, plac Halicki l. 2.

Do podróży
najmodniejsze torebki, pledziki, necessairy, rulony, paski, **walizy, kuferki**, torby urządzone, kunjerki, czapeczki, pantofle, poduszki, ceny fabryczne.
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, pl. Marjacki 8
(róg Hetmańskiej).

Do wydzierżawienia lub sprzedania
pod korzystnymi warunkami
Folwark o 306 morgach
roli w jednym kawałku z dobrym domem i budynkami dobrze zagospodarowowany,
w powiecie stanisławowskim blisko kolei.
Informacji udzieli:
Adwokat Jurkiewicz
1602 **Stanisławów.** 1—2

Karbolineum,
Ter pogazowy i drzewny,
Antimerulion, szkło wodne,
Tektury dachowe,
Płyty izolacyjne,
Farby do pociągania dachów,
Pędzle, Szczotki do teru itp.
polecają najtaniej
J. FRIEDRICH i A. BEACOCK
Lwów, ulica Hetmańska liczba 4,
obok cukierni Wgo Grossa.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa**.

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepunkiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wałęz, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa.
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Leonard Życzyński
we Lwowie, róg ul. Zyblikiewicza l. 12 i św. Mikołaja l. 15.
Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu, rozolisów, likierów i win
poleca
Świeżą bryndzę liptawską.
Świeże masło deserowe. 1548 1—?
Słoninę i Smalec węgierski.
Świeże wody mineralne.
Codziennie świeże drożdże.
POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych**, u starców **i kobiet podczas karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

STACJA KLIMATYCZNA
Janów
położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa śród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.

Z dniem 1. maja b. r. otwartym będzie hotel kolejowy urządzony z największym komfortem. Szesnaście pokoi z balkonami z malowniczym widokiem bardzo wygodnie umeblowanych, najmować można dziennie, tygodniowo lub miesięcznie. W willach obok hotelu położonych są do najęcia pomieszkania, składające się z 3 pokoi i więcej pokoii z kuchni, przedpokoju i werandy; lub 2 pokoi, kuchni, przedpokoju i werandy, wszystkie mieszkania zupełnie urządzone.

Nowo zbudowane łazienki stawowe i łodzie spacerowe. Lekarz, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W hotelu czytelnia, fortepian, pierwszorzędna restauracja, kawiarnia, bilard i kręgielnia.

Liczne wycieczki w okolice Janowa.

Pomiędzy Lwowem i Janowem zaprowadzone będą **wyłącznie** dla letników z dniem 1. Czerwca b. r. po cenach zniżonych karty osobiste sezonowe, które kosztować będą:

	II. klasa	III. klasa
bilet dwutygodniowy	złr. 13·25	złr. 6·63
„ miesięczny	„ 23·25	„ 10·20
„ dwumiesięczny	„ 36·25	„ 18·25

Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III. klasą 72 ct., II. klasą 1·42 ct.

L. 33.697. 1604 1—3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się zagranicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko wrazie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 5. czerwca 1897 r.

Grott.

MARIENBAD (CZECHY)
UZDROWISKO ŚWIATOWE

wyborne przez swe wysokie położenie w górach lesistych z najsilniejszemi ze znanych wodami, sól glauberską zawierającemi, najsilniejsze z czystych zdrojów żelazistych i z borowiną, najwięcej żelaza zawierającą.
226 1—1

„Centralbad" i „Neubad" świeżo zbudowane, urządzone odpowiednio do celu z komfortem największym, z kąpielami kwaśno-węglowemi, borowinowemi, stalowemi, parowemi, gazowemi i gorąco-powietrznemi. Zakład wodoleczniczy, masaż i gimnastyka lecznicza szwedzka w medyko-mechanicznem boisku. Elektryczne kąpiele dwucelkowe. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, zboczeniach żyły stolcowej, kamieniach nerkowych, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, podagrze, niedokrewności, cukrzyc etc.
Nowowybudowany portyk — Salina — Elektryczne oświetlenie miasta, wodociąg wody źródlanej.
Teatr, tombola, zebrania tańcujące, polowanie, rybołostwo, kluby jeźdźców i kolarzy, kryta i otwarta ujeżdżalnia, stajnia w pensjonacie, miejsca do gier dla młodzieży, Lawn-Tennis, miejski telefon.

Sezon od 1. Maja do 30. Września. **Frekwencja 18.000 (wył. passantów).**
Prospekty i broszury bezpłatnie przez **Urząd burmistrzowski.**

Dla kuracji w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Waldquelle, Rudolfsquelle, Ambrosiusbrunn, Carolinenbrunn.
Flaszki mają pojemności ¾ litra.

Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i kryształach (0·862 gr. sproszkowanej soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej) we flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub w dozach po 5 gr. w kartonach.

Marienbadzkie pastylki zdrojowe w oryg. pudełkach, niszczące kwasy i rozwalniające flegmę.

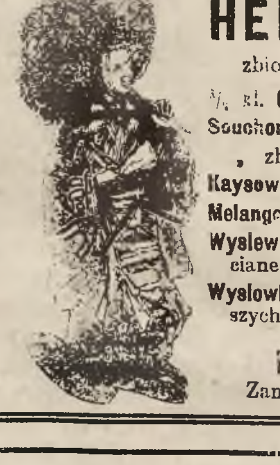
Do kuracyj kąpielowych Marienbadzka ziemia borowinowa, mydło zdrojowe, ług maciczny i sól ługowa.

We wszystkich składach wód mineralnych, droguerjach i większych aptekach.
Rozsyłka zdrojowa w Marienbadzie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
poleca
PROMESY do ciągnienia 1. lipca 1897 r. na losy miasta Wiednia
po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana złr. 200.000 w. a.
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

¼ kl. **Congo**	zł. 1·60
Souchong czarna	„ 2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·00	pół k. 00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„ 00·90
Ceylon zielona	10·90	„ 1·00
„ „ **przednia**	10·40	„ 1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„ 1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„ 1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LUBIEŃ
1529 1—8

Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca
otwarty w dniu 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Wskazania: **Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna** i pozapalne **wypociny.** Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.40204 ałunu). **Przewłoczne zatrucia metaliczne. Neurasteina.** — Również są wygodnie urządzone kąpiele rzeczne na Wereszycy.

Apteka wzorowa. — Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — W kaplicy zakładowej codziennie msza św.

Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarza: Mleczarnia. — Wody mineralne rodzime i zagraniczne. — Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. — Biblioteka. — Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości.

Mieszkania zupełnie urządzone przeważnie do opalania.

Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. **Karol Bratkowski.**

ALOJZY HÜBNER — LWÓW
poleca:

CEMENT
GIPS
Wapno hydrauliczne,
OLIWY do MASZYN
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn
skórzane i gumowe.
Gurty do maszyn
zwykłe i napuszczane.
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
WIADERKA do OGNIA
lakierowane i składane,
Węże konopne
zwykłe i gumowane,
Węże gumowe
WĘŻE SPIRALNE,
Holendry mosiężne
PŁYTY GUMOWE
Płyty asbestowe,
SZNURY
gumowe i asbestowe,
Pakunki łojowe i federwejsowe,
Kule gumowe
do wentylów,
SZKŁA DO KOTŁOW,
Pierścienie gumowe,
Glazura do chłodników,
Baryszówki,
Szklaneczki próbne do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowane,
Rury ołowiane,
Rury cynowe,

Plomby i drut
ołowiany,
Latarnie gospodarskie
na oliwę i naftę,
KNOTY,
OLIWIARKI do MASZYN
blaszane i szklane,
PRZYRZĄD KAUCZUKOWY
dla bydła,
Przyrząd
do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY
SERĘGI
cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce
do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienna,
FARBY OLEJNE
do wszelkiego użytku.
Farby na dachy
olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusa,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
ANTIMERULION
środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
Pędzle
PIROLINĘ
i t. p. i t. p.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desynfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji pozbywać a zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

poleca 1430 1—?

Alojzy Hübner — Lwów
Rynek l. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1897.

przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
mięszany	7·50	z Janowa
osobowy	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów
„	8·25	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	9·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
„	10·35	z Jarosławia
mięszany	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5·20	z Podwołoczysk i Brodów
„	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·45	z Czerniowiec
„	6·—	z Podwołoczysk
Noc		
osobowy	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
mięszany	8·—	z Janowa od ⅕—14/6 i od 1/9—30/9 codzień, od 15/6—31/9 w dnie powszednie
pospiesz.	8·45	z Krakowa
mięszany	9·01	z Janowa od 15/6—31/8 w święta
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
osobowy	10·—	z Podwołoczysk i Brodów
„	10·20	z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12·10	z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	3·30	z Podwołoczysk
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa
„	8·55	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
„	9·20	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
mięszany	9·40	do Janowa
osobowy	10·05	do Podwołoczysk i Brodów
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
mięszany	1·04	do Janowa od 15/6—31/8 w święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3·05	do Stryja i Skolego
mięszany	3·15	do Janowa od ⅕—14/6 i od 1/9—30/9 codzień, od 15/6—31/8 w dni powszednie
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem
mięszany	7·05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7·25	do Tarnopola
„	7·30	do Stryja i Ławocznego
„	8·50	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.